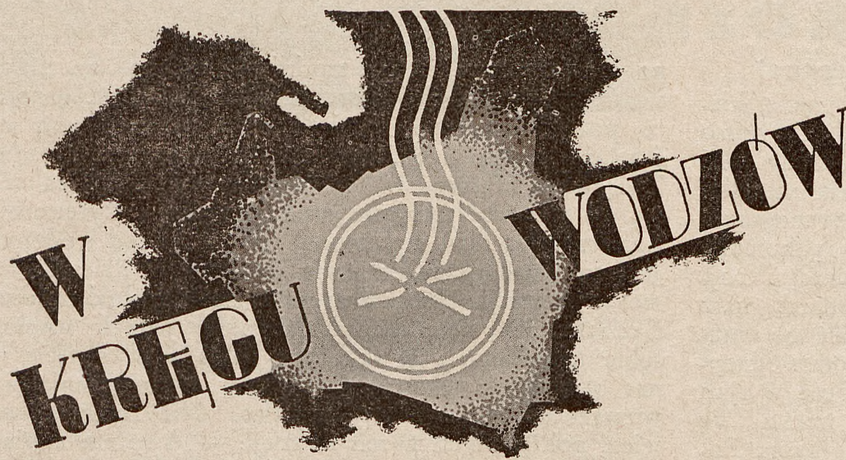
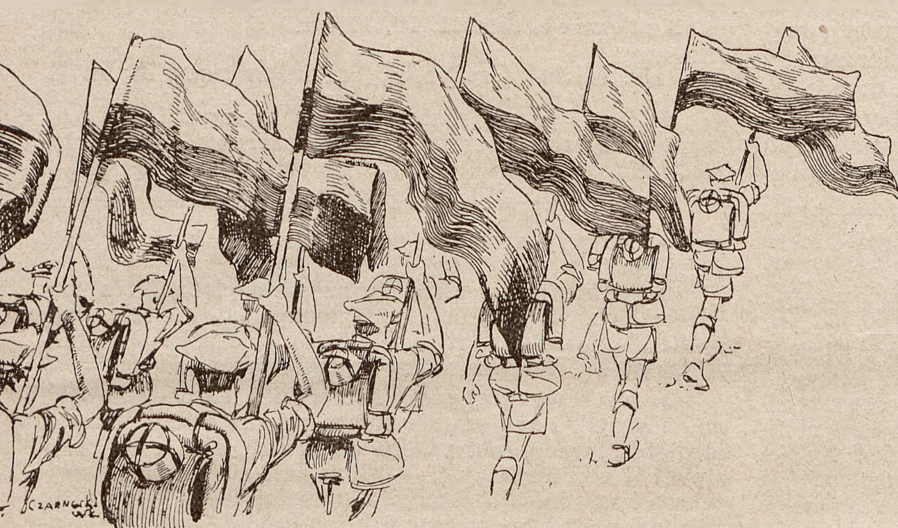
Rok IV. Warszawa — maj 1936. Nr. 5.



„SĄ LUDZIE I SĄ PRACE LUDZKIE, TAK SILNE I TAK POTĘŻNE, ŻE ŚMIERĆ PRZEZWYCIĘŻAJĄ, ŻE ŻYJĄ I OBCUJĄ MIĘDZY NAMI".

J. PIŁSUDSKI.

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



Ideologja Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

(W rocznicę istnienia nowej konstytucji polskiej.)

I. RZECZPOSPOLITA POLSKA.

ART. 1.

1. Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich współobywateli.

2. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia w pokolenie.

3. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa.

4. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem.

ART. 2.

1. Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej.

2. Na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy Państwa.

3. Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość obronna i stanowisko wśród narodów świata.

4. W Jego Osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

ART. 3.

1. Organami Państwa, pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, są: Rząd, Sejm, Senat, siły zbrojne, sądy, kontrola państwowa.

ART. 4.

1. W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa.

2. Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki.

3. Państwo powoła samorząd terytorjalny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego.

ART. 5.

1. Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.

2. Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeszeń.

3. Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

Harcerstwo Stowarzyszeniem Wyższej Użyteczności.

ROZKAZ!

Harcerki i Harcerze! Przyjaciele Harcerstwa!

Harcerstwo polskie zrodziło się w momencie, kiedy w życiu naszem zbiorowem odrodziły się na nowo hasła nocy listopadowych i styczniowych, kiedy idea walki o niepodległość z bronią w ręku była nietylko wątkiem marzeń młodych serc, ale i najmocniejszym motorem przygotowań i działań młodego pokolenia. Początek naszej organizacji łączy się najściślej i najistotniej z ruchem niepodległościowym. Udział nasz zaznaczył się nietylko w głoszeniu haseł, ale co ważniejsza, w toczących się walkach. Nasz rodowód rycerski oraz sprawdzian, że harcerstwo dobrze w tym czasie swą służbę dla Ojczyzny spełniło, mieści się w rozkazie Wodza Naczelnego Marszałka Józefa Piłsudskiego z dnia 1 lipca 1921 r.

Po odzyskaniu niepodległości i jej ugruntowaniu w zwycięskiej wojnie, stanęły przed narodem polskim inne zadania. Naczelną ideą całości naszych prac stała się budowa potęgi Państwa Polskiego w uczciwej, mądrej i upartej pracy. Opierając się o wartości moralne, tkwiące w naszej tradycji niepodległościowej, oraz o jasny program ideowy, potrafiliśmy uzyskać bardzo doniosłe wyniki na odcinku pracy młodzieżowej. Dzięki temu Związek nasz cieszy się przyjaźnią całego polskiego społeczeństwa, oraz troskliwą opieką ze strony władz państwowych. Zewnętrznym wyrazem uznania tej pozycji, którąśmy zdobyli własnym wysiłkiem jest fakt, że w dniu 8 kwietnia br. Rada Ministrów nadała Związkowi Harcerstwa Polskiego nowy statut, zaliczając go w poczet stowarzyszeń wyższej użyteczności i zastrzegając dlań wyłączność nazwy, metod i odznak. Jest to wypadek niezmiernie doniosły w dziejach naszej organizacji. Uznanie to może nas napełnić radością i szlachetnie pojętą dumą. Niemniej jednak musimy sobie uświadomić, że fakt ten nakłada oczywiście na nas obowiązek dalszej rozbudowy i pogłębienia wewnętrznego nurtu pracy Związku. Nie możemy zawieść pokładanych w nas nadziei. — A zatem z wiarą w wartość naszych ideałów harcerskich, z entuzjazmem młodych serc i wolą pokonywania wszelkich przeszkód, wchodzimy w nowy okres twórczej pracy Związku dla Narodu i Państwa. Czuwaj!

Katowice, dnia 21. IV. 1936 r.

(—) Dr. Michał Grażyński, Przewodniczący Z. H. P.

Odczytać przed frontem drużyn harcerek i harcerzy, kręgów starszoharcerskich, oraz na zebraniach Kół Przyjaciół Harcerskich.

W pierwszą rocznicę...

W dniu 25 maja 1935 r. na Walnym Zjeździe Harcerstwa w Gdyni oświadczył Przewodniczący ZHP. Dr. Michał Grażyński w imieniu wszystkich harcerek i harcerzy, przy jednolitym rytmie harcerskich serc: *„Związek Harcerstwa Polskiego uznaje w Marszałku swego Patrona. Ślubujemy przytem, że w myśl Jego wskazań nie obniżymy sztandarów naszych, że młodzież prowadzić będziemy szczytami idei służby Polsce, że będziemy hartować jej wolę i przysposabiać do tego, by się stała awangardą armji pracy, mającej stworzyć mocarstwową potęgę Państwa Polskiego"*.

To oświadczenie stało się nakazem płynącym z serc harcerskich. To wyraźnie uprzytomnić powinniście Druhowie Drużynowi waszym chłopcom w drużynie w dniu 12 maja, w bolesną rocznicę śmierci Wodza narodu.

W wychowawczej pracy harcerskiej tak drużynowych nad sobą jak i nad swoimi chłopcami znajomość wskazań ideowych i rad praktycznego działania, jakie nam pozostawił Wielki Marszałek, — winna stać się podstawą wyjściową i zasadniczą. Pisma zbiorowe czy też „Wybór pism Piłsudskiego" winien znaleźć się w każdej bibljotece drużyny, w ręku każdego drużynowego, przy każdem uroczystem ognisku czy przyrzeczeniu harcerskiem. Myśli te winny stać się źródłem naszego działania *i tworzenia się naszych światopoglądów.*

Jeżeli harcerstwo ma spełnić zadanie, jakie stawia Piłsudski młodemu pokoleniu polskiemu „człowiek czeka na samego człowieka, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwili wiosny — wiosny nowego polskiego życia" — to musi w szarej codziennej pracy nauczyć młodych Polaków czynnie realizować służbę Polsce.

Harcerze są i będą spadkobiercami ideologji Józefa Piłsudskiego. Ideologja ta prosta, jasna i wielka, a tak bliska sercu harcerza. Oto jej podstawy: *ideologja czynu* i jego wartości decydują o człowieku, *nakaz woli* stanowi o wartości Polaka, *umiłowanie prawdy, uczciwość, wiara w ideę służby bezgranicznej Polsce* i umiejętność jej realizowania, *idea żołnierskiej służby Państwu, honor, cnota, męstwo* i wogóle *siły wewnętrzne człowieka.* Jak żywo przypominają nam te wskazania nakazy Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego.

Niechaj w tym dniu zapłoną wieczorem 11 lub 12 maja ogniska w waszych drużynach. Przy ognisku tem złączcie uczuciowo swoją gromadkę chłopców koło postaci naszego Patrona ideowego. Nauczcie ich kochać Jego ideę, myśli i Jego czyny. Rozpamiętując ideologję Wielkiego Marszałka musimy twórczo nastawić się do bieżącego polskiego życia. Musimy umieć jak On i jego uczniowie — *„tworzyć własnemi siłami nowe wartości polskie"*. W tym duchu wychowujcie waszych chłopców, a wtedy dopiero będziecie zgodni z duchem ideologji Piłsudskiego.

ART. 6.

Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakładanych przez nie obowiązków.

ART. 7.

1. Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne.

2. Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

ART. 8.

1. Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

2. Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

ART. 9.

Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

ART. 10.

1. Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa, wyrażonemi w jego prawach.

2. W razie oporu Państwo stosuje środki przymusu.



„O żołnierskiej idei gotowości obrony kraju".

Druhu Drużynowy! Jesteście właśnie w okresie układania planu zajęć i programu wychowawczego obozu letniego swojej drużyny. Pragnę Wam zatem zwrócić uwagę na to, co możecie **ze swoimi chłopcami zrobić dla przysposobienia chłopców do obrony kraju.** Powiecie zapewne: „jeszcze nie są w wieku p. w., albo już byli na obozie p. w., wobec tego sprawa załatwiona". Otóż nie! Posłuchajcie zatem: W programie wychowaczym obozu napewno znajdzie się w cyklu gawęd u ogniska gawęda **„O żołnierskiej idei gotowości obrony kraju".** Gawędę tą przeprowadzicie w zależności od wieku chłopców. Mogą to być wyjątki z żołnierskich opowiadań legjonistów, jakich coraz więcej ukazuje się w literaturze, mogą być własne opowiadania wojenne któregoś z przyjaciół harcerstwa lub starszego instruktora, mogą to być w stosunku do starszych chłopców rozumowe wywody (uzasadnione historją, socjologją) i postulaty wychowania w duchu gotowości obrony kraju i idei żołnierskiej. Przygotujcie to sobie już teraz — bo na obozie często trudniej o materjały. Gawędę taką można połączyć z ogniskiem drużyny w obozie, poświęconem rocznicy 6 sierpnia lub 15 sierpnia. Na takie ognisko w tych dniach zaproście młodzież a nawet i starszych ludzi ze wsi. Gdy nie masz materjałów a sam nie potrafisz dobrze się wysłowić, to przeczytajcie w skupieniu **gawędę dha Grażyńskiego z „Dokąd zdążamy" p. t. „Harcerz jest dobrym żołnierzem".**

Oprócz tych gawęd i nastawienia ideowego, które ma bardzo ważne znaczenie wychowawcze, uwzględnij w programie **odpowiednio dobrane gry terenowe.** Mają one ważne znaczenie nie tylko wychowawcze, ale także w dziedzinie przysposobienia do obrony kraju. Po przeprowadzeniu gier pojedynczych, prostych opartych na ćwiczeniu jednego ze zmysłów, wprowadź większe gry zespołowe, któreby miały takie elementy gier przedewszystkiem, jak: 1) **patrolowanie i zwiady** „z wyrobieniem umiejętności meldowania i szkicowania z zastosowaniem marszu zbliżania w różnym terenie".

2) **terenoznawcze** oparte „na orjentacji według mapy, busoli, kompasu, na umiejętności marszu na przełaj, powrotu do punktu wyjścia, rysowania szkiców terenu";

3) **ocenianie odległości** „w marszu i z miejsca, w stosunku do punktów stałych i celów ruchomych";

4) **gry wojenne** t. j. „gry o szerszem założeniu taktycznem na przestrzeni kilku kilometrów n. p. obrona i zdobycie objektów lub przejść, przerwanie linji komunikacyjnych, walki dwóch lub większej ilości patroli. W grach tych będziemy się posługiwać poprzednio wymienionemi elementami jak łącznością, terenoznawstwem, zwiadami, ratownictwem itp.".

Jako podręcznik techniczny może ci służyć książka **Jana Jasińskiego, hm. p t. „Gry i ćwiczenia terenowe"**, wydawn. Księgarni św. Wojciecha 1935 r., a zwłaszcza dział VIII., XII., XV. Bez tej książki nie wybieraj się na obóz. Jest ona tak samo potrzebna, jak namiot, łopatka, czy kociołek obozowy w życiu leśnem harcerza, a zwłaszcza kierownika obozu.

Dokładne **poznawanie terenowe okolic obozów**, położonych na naszych kresach czy to wschodnich czy zachodnich — ma również duże znaczenie kształcące w tym zakresie. (Należy to wyzyskać w obozach wędrownych.)

Zwrócę Ci również uwagę na te **punkty prób**, które wyznaczają program w zakresie **obrony przeciwgazowej i p. w.** oraz **pionierki.** Punkty te umiejętnie włącz do programu obozu i przeprowadź systemem zastępowym. Aby to dobrze zrealizować — trzeba mieć przygotowane odpowiednie pomoce i któregoś ze starszych harcerzy, mających odbytą służbę wojskową, p. w. lub odpowiednie kursy. O takiego postaraj się, by na parę dni przyjechał na obóz.

Te kilka skromnych uwag dorzucam do Twoich przygotowań, druhu drużynowy, do kierowania obozem. Zbierz materjał, przygotuj się i przeprowadź ten dział jak możesz najlepiej. Harcerstwo bowiem tak kształtuje psychikę swych chłopców, by nietylko byli **rzetelnymi pracownikami w czasie pokoju, ale i dobrymi żołnierzami, przygotowanymi do obowiązków na okres ewentualnej wojny.**

Wasz przyjaciel.

TOMASZ PISKORSKI.

XV-lecie Starszego Harcerstwa.

Właściwie starsze harcerstwo istnieje u nas tak dawno, jak i samo harcerstwo. Odkąd tylko pojawił się w kraju naszym ruch skautowy, wzięło w nim udział wiele osób w wieku — jakbyśmy to dziś powiedzieli — starszoharcerskim. Był to przeważnie element kierowniczy i instruktorski. W parę zaś lat potem mamy już pierwsze próby organizowania harcerzy w oddziały, skupiające wyłącznie żywioły stosunkowo „starsze". Jako przykład tego mogą służyć choćby: działająca w Krakowie w 1913 r. drużyna, złożona z akademików, lub szereg drużyn w tymże czasie, w różnych stronach Polski, składających się z młodzieży rzemieślniczej.

Na większą skalę jednak występuje u nas starsze harcerstwo dopiero w latach 1918—20, kiedy to tworzą się różne „koła" w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Krakowie, Łodzi, Lwowie i t. d. i gdy nawet spotykamy zalążek centralnej „władzy" st. harc. w postaci Tymczasowego Wydziału Wykonawczego.

Rok 1921 poszczycić się może już jedenastoma środowiskami starszoharcerskiemi. Rok ten i z tego względu na szczególną zasługuje uwagę, że podczas niego nastąpiły dwa fakty, które w sposób stanowczy i wyraźny potwierdziły, iż zrodził się wtedy, świadomy swoich zadań i nacechowany znamionami odrębności organizacyjnej, prąd, o zasięgu ogólnokrajowym, grupowania na gruncie Z. H. P. młodzieży starszej obojga płci, po wyjściu jej z drużyn.

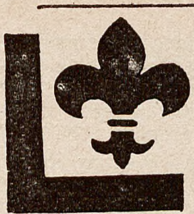
Jednym z tych faktów były obrady Komisji St. Harc. I-go Zjazdu Walnego naszego Związku, odbytego w dniach od 31 grudnia 1920 do 2 stycznia 1921 r. w Warszawie, drugim — przebieg I-go Zjazdu Starszego Harcerstwa, w dniach od 19 do 21 lipca 1921 r. w obozie pod Ostrowem Wielkopolskim. Wyniki dyskusji, przeprowadzonej na obu Zjazdach, i zapadłe na nich uchwały dały mocną podstawę pod nowy człon harcerstwa i nakreśliły mu wytyczne na dalszą przyszłość.

W tym więc to czasie zaczęło, niewątpliwie, istnieć w Polsce starsze harcerstwo, jako takie. Oto, co pisze o tem dh Józef Jakubowski w wydanej w 1921 r. książeczce zbiorowej p. t. *„Na dalszą drogę"*: *„Odtąd* (t. j. od I-go Zjazdu Walnego Z. H. P.) *dopiero rachować należy faktyczne przyobleczenie się nowego ruchu „starszych" jako całości w formy organizacyjne oraz ustalenie, w najogólniejszych wprawdzie zarysach, naszej ideologji; data Zjazdu musi być zatem uważana jako oficjalna data powstania „Zrzeszenia starszego harcerstwa"*.

Zakończył ten okres tworzenia się wspomniany Zjazd ostrowski, który pogłębił uchwały styczniowe, uzupełniając je i przepajając starsze harcerstwo u samej jego „kolebki" duchem prawdziwie skautowym, atmosferą pełnego zaufania i wzajemnej dobrej woli.

Od tych to dat mija obecnie lat piętnaście! Ćwierćwiekowy jubileusz Z. H. P. zbiega się więc z piętnastoleciem istnienia jego starszoharcerskiej gałęzi. Taki szmat żywota naszego ruchu nasuwa obowiązek zrobienia pobieżnego choćby, obrachunku wyników jego dotychczasowej akcji.

Gdy rodziło się starsze harcerstwo, tak określono jego zadania: *„Zjazd Walny Z. H. P. uznaje, że starsze harcerstwo, dążąc do etycznego odrodzenia społeczeństwa, pracować winno nad urzeczywistnieniem fizycznie i moralnie zdrowego typu człowieka - obywatela, który — zawsze w zgodzie z własnem sumieniem — przyczynić się będzie zdolen do ustalenia istotnej wolności narodu polskiego, oraz zwycięstwa idei prawdy i sprawiedliwości"*.



O czem wiedzą drużynowi

Wychowanie gospodarcze w obozie.

Spotykając nierzadko zjawisko nędzy, materjalnego wyzysku, czy marnowania wskutek złej organizacji z trudem przez innych zdobywanych środków, burzymy się wewnętrznie. Czujemy, że wiele trzebaby zmienić, naprawić. W miejsce człowieka niedołężnego czy nieodpowiedzialnego powinien stanąć inny, lepiej do tej pracy przygotowany. Czujemy brak zasad etycznych w życiu społecznem i gospodarczem.

Coraz bardziej staje się dla nas harcerzy jasnem, że harcerska służba Polsce dziś, to wychowanie grupy młodych ludzi, dobrze do życia gospodarczego przygotowanych, których ideą przewodnią w działalności społecznej stanie się gospodarcza niezawisłość Polski, sprawiedliwość w życiu społecznem i gospodarczem, oraz udostępnienie szerokim masom obywateli źródeł kultury duchowej, przez materjalne podniesienie kraju.

Bojowników o te ideały dostarczyć muszą harcerskie drużyny.

A musi być ona prowadzona w dwu kierunkach: ku wyrobieniu w naszych chłopcach oszczędności, poszanowania pracy, zmysłu organizacyjnego, z drugiej zaś strony w celu zapoznania młodzieży starszej ze stanem naszego gospodarstwa ogólnego, jego potrzebami i możliwościami rozwoju. Obóz stwarza wiele możliwości praktycznego oddziaływania w zakresie wychowania gospodarczego.

Pierwsze prace wstępne — gromadzenie funduszów na obóz — stwarzają duże możliwości. Nie trzeba powtarzać, że jednym z ciężkich naszych harcerskich grzechów jest brak poszanowania własności wspólnej. Drużynowy, który wprzągł swych chłopców w prace nad zdobyciem środków na obóz (choćby to było zbieranie makulatury, którą się potem spienięża), dał im poznać, ile trudu potrzeba, by ta własność wspólna powstała. Naprawa uszkodzeń w inwentarzu obozowym, wykonana rękami członków drużyny, daje gwarancję, że inwentarz będzie w czasie prac obozowych szanowany.

Jednakże obok tego, że wszyscy czują się odpowiedzialni za dobro wspólne drużyny, musi być ktoś, komu zwierzono bezpośrednią o nie troskę. Gdy każdy przedmiot jest zinwentaryzowany, umieszczony na swojem miejscu, oddany pod opiekę czy zastępowi czy inwentarzowemu, odczuwa się w drużynie, że o każdą drobnostkę ktoś się upomni, że trzeba za to odpowiadać. Wówczas tworzy się to poczucie odpowiedzialności i przyzwyczajenie do ładu.

Osobny rozdział stanowił gospodarka pieniądzmi na obozie. Pieniądze te to własność wspólna, publiczna. W małem społeczeństwie, jakiem jest obóz, uczymy się gospodarki publicznej. Co kupić, gdzie najlepiej i najtaniej, na czem oszczędzić, jak wydatkować, by nie wszystko „przejeść“, by trochę „przygospodarzyć“ sprzętu na rok przyszły, to problemy dla całej rady drużyny.

Jeszcze nie wszyscy komendanci obozu rozumieją, że księgowość obozowa to nie wymysł biurokratyczny, ale to obraz i dowód uczciwości i dobrego gospodarowania tych, którzy obozem kierują. Jasna i dobrze prowadzona administracja obozu uczy chłopców jak obracać pieniądzem, by go najlepiej użyć.

To lepiej przekonywuje niż parę gawęd na ten temat przy wieczornem ognisku.

Do programu pracy drużyny w obozie trzeba koniecznie wprowadzić pewne prace i pewne sprawności, które z jednej strony mogą stać się źródłem dochodu (choć drobnego) dla drużyny, z drugiej wyrabiają w obozujących harcerzach zaradność życiową, umiejętność wynajdywania źródeł zarobkowania. Sprawności grzybiarza, zielarza (zioła o znaczeniu leczniczem) roboty koszykarskie, zdobnictwo regjonalne i wyroby z tego zakresu, to drobny przykład dużych możliwości. Cel takich prac — między innemi wykazać, że nawet drobne prace dobrze poprowadzone mogą stać się źródłem zarobku; człowiek, który musi szukać, znajdzie sposób zarobkowania.

Obozy harcerskie, to przeważnie obozy wypoczynkowe. Prace na nich podejmowane, to właśnie przyjemność, a nie trudny i czasem ciężki obowiązek. Kontakt obozu ze wsią jest też często taki, że chłopcy nie widzą ciężkiego trudu chłopa pracującego na roli. Jednem zaś z podstawowych zadań wychowania harc. jest to, by harcerze poznali wartość pracy i nauczyli się pracę cenić.

Dlatego do osiedla chłopskiego trzeba podchodzić jako do warsztatu pracy. Wywiad krajoznawczy musi obejmować zapoznanie harcerzy z pracą wiejską, jej warunkami, higjeną, potrzebami i możliwościami rozwoju.

Wycieczki robione w okolicę, powinny objąć też poznanie czynnych tam fabryk, tartaków, młynów, mniejszych i większych warsztatów, dużych gospodarstw rolnych i t. p.

Poznanie warsztatów, w których ta praca tętni, poznanie świata i ludzi pracy, ukaże tysiącom harcerzy, jak wiele w Polsce jest jeszcze do zrobienia, do ulepszenia, a z drugiej strony stanie się dla nich prawdą niezbitą, że wartość ludzi należy mierzyć tem, co oni do dorobku wspólnego Narodu wnoszą, ich pracą.

Dawny drużynowy.

W innej uchwale tenże Zjazd Walny wyrażał przekonanie, *„że starsze harcerstwo uwzględni należycie w swej działalności wpływ na bieg i charakter życia starszej młodzieży polskiej“.*

Odtąd przedstawiciele starszego harcerstwa, w takich czy w innych wyrazach, co rok na Komisjach St. Harc. Zjazdów Walnych i co dwa lata na Zjazdach własnych uchwalali wskazania, jakie postulaty mamy w życiu realizować, w jaki sposób starsze harcerstwo najlepiej winno pełnić służbę Polsce. Niektóre z tych wskazań są nawet aktami pierwszorzędnej wartości, jeśli chodzi o odzwierciedlenie tego, co rzeczywiście myślało i czuło starsze harcerstwo, — żeby wymienić tylko deklarację etyczno-społeczną Zjazdu St. Harc. w Sromowcach w 1926 r.

Były to wszakże tylko słowa, słowa... I jeśli teraz porównamy te piękne uchwały i różne dalekosiężne zamierzenia z tem, co wykonano, co jest istotnym dorobkiem starszego harcerstwa, to zauważymy pewną tu, nawet dużą, niewspółmierność. Nie kusząc się o danie na tem miejscu dokładnego zanalizowania wszystkich czynników, które do tej niewspółmierności doprowadziły, dobrze może jednak będzie wskazać najważniejsze, najbardziej zasadnicze — powody, będące przyczyną obecnego stanu starszego harcerstwa. Ograniczając się jedynie do rzucenia światła na stronę wewn. zagadnienia, t. zn. nie poruszając spraw, leżących poza obrębem Z. H. P., nie trudno spostrzec, że sedno zła leży w dwóch ośrodkach naszej Organizacji.

Przedewszystkiem — w gronie instruktorskiem! Niemal przez całe piętnaście lat większa jego część, nie bacząc na zwykle życzliwe stanowisko władz naczelnych, ustosunkowywała się nieprzychylnie do starszego harcerstwa, to conajmniej nieufnie i zimno. Miast wyciągniętej ręki pomocy i słów otuchy, jakże często widzieć i słyszeć można było od instruktorów czy instruktorek złośliwe uwagi, lub odmowę współdziałania z ruchem starszoharcerskim. Są to fakty, potwierdzone niestety, tysiącem dowodów. Nie stanął nasz świat harcmistrzowski (obojga płci) na tym odcinku na wysokości zadania, nie otoczył bratnią opieką młodszej gałęzi ruchu, nie użyczył mu swej przyjaźni. Były wprawdzie wyjątki i to bodaj stosunkowo liczne, ale nigdy nie udało się im przebić nieuzasadnionego muru niechęci instruktorów. Dopiero w ostatnich latach coraz częściej spotykamy wyłomy w tym murze. Dzieje się to w rezultacie zdecydowanego stanowiska organów kierowniczych Związku, jak i w wyniku twardej konieczności życia, które z nieodpartą siłą nakazuje teraz instruktorom w terenie rozwiązywać praktycznie problem już nietylko młodzieży ponad 18 lat, ale wogóle skomplikowaną kwestję starszych wiekiem członków Organizacji.

(Dok. nast.)

Mownica Wodzów

Przez dyskusję do światopoglądu i działania

Od Redakcji.

Jesteśmy wdzięczni czytelnikom za tak wielkie zainteresowanie się działem „Mownica Wodzów". Zdawaliśmy sobie dobrze sprawę, że nawiązanie bliższego kontaktu z Wami przyniesie obopólną korzyść.

Te b. liczne listy Wasze do Redakcji świadczą, że „Mownica Wodzów" stała się jakby kręgiem ogniska, przy którem każdy z Wodzów chciałby się swemi poglądami i myślami podzielić z innymi.

Waszego zapału nie ostudzamy, prosimy jednak o cierpliwość, gdyż z uwagi na brak miejsca nie możemy wszystkich zadowolić równocześnie.

Przy tej okazji prosimy Was, by w „Mownicy Wodzów" starać się omówić swój problem w artykułach od 30—50 wierszy druku.

Czuwaj!

Słosunek do mniejszości na Kresach zachodnich.

W obecnym czasie jesteśmy świadkami na terenie Śląska w szczególn., prób uprawiania w najlepsze germanizacji. Mniejszość zawsze spodziewała się konfliktu między Polską a Niemcami, choć pakt nieagresji jakby się zdawało przyćmił podobne przypuszczenia w zupełności. Jednak jest inaczej; wyzyskuje się nadarzające okoliczności celem manifestacyj hitlerowskich, a co najgorsze uprawia się krecią, wywrotową robotę. Tymczasem zdarza się, że starsi harcerze, kierownicy kręgów starszoharcerskich pytają referenta instruktora o program pracy w starszem harc., a raczej pragną go widzieć z „góry". Inteligentny kierownik kręgu starszo-harc., zdawający sobie sprawę choć w pewnej mierze z roli starszego harc. musi tylko otworzyć oczy, nastawić uszu, zakasać rękawy a roboty co nielada. Tak jednak już jest, że Polak to zawsze widzi w większości wszystko na świecie pod kątem pacyfistycznych nastawień, jest zbyt krótkowidzący, łatwowierny, zawsze z szeroko rozwartemi ramionami, gotowy do uścisku z byle kim, na czem najczęściej wychodzi poszkodowany. Trzeba mieć zamknięte oczy, nie posiadać wcale objektywizmu organizacyjnego, aby nie zdołać stwierdzić, że nasza ziemia Śląska jest terenem o bardzo dużem nasileniu życia społeczno-organizacyjnego. Jednak ze smutkiem musimy stwierdzić, że w stosunku do swych cyfr i programów, stanowczo za mało wykazują one aktywności nad uświadomieniem narodowem, nad wzbudzaniem godności narodowej i państwowej swoich członków a tembardziej poza ramami swej organizacji. Praca kręgu starszo-harc. nie powinna i nie może kończyć się choćby na najszumniejszym referacie i dyskusji na zebraniu, bo tam właściwie to pole wyrobienia osobistego, które ma być fundamentem w pracy poza zebraniem, zbiorowej czy indywidualnej. Rzucam kilka wytycznych pracy kręgu starszo-harc. jako kilka bardzo aktualnych dla drużyn starszoharcerskich na Śląsku.

1. Walka z dezorjentacją społeczeństwa w naszych stosunkach na kresach zachodnich.

2. Walka z bezkrytycznem przyjmowaniem każdego ruchu od naszego sąsiada (narzucanego najczęściej za pieniądze).

3. Wpajanie w społeczeństwo poczucia dumy narodowej i państwowej.

Staier Antoni, Rybnik.

Cienie artykułu p. t. „Cienie naszego obozownictwa".

Artykuł dha Jelskiego budzi wiele zastrzeżeń zarówno w treści swej, jak formie. Na wstępie autor rzuca przed oczy kilka szkiców z życia obozowego, mających przedstawić nam obrazowo cienie naszego obozownictwa. Potem autor oddaje głos swemu adwersarzowi, który woła, że „tak jest tylko może na obozach, źle prowadzonych, obozownictwo u nas stoi dobrze, jest dumą Harcerstwa". — Dh. Jelski przyznaje mu rację, mówiąc „Wszystko to prawda... i zaraz dodaje „ale fakty też mówią za siebie". Teraz nic nie rozumiem. Autor winien zdecydować się na coś. Albo obozownictwo stoi u nas dobrze i jest naszą dumą, albo fakty (brud, głód i samogwałt) dyskredytują nasze obozownictwo i powodują u nas uczucie wstydu i troski, a nie dumy.

Autor powołuje się na swe wielkie doświadczenie obozowe i zapytuje: — „czy należy brać na obóz chłopców do lat 14." A w propozycjach swych żąda: „bezwględnie przestrzegać zasady: „nie brać małych na obozy ze starszymi".

Ilość chłopców w drużynach naszych waha się w granicach 25—40 chłopców. Wiek młodzieży jest różny. Przeciętnie 12—17 lat, ponad te lata, to już „szarża". Chcąc uwzględnić życzenie dha Jelskiego, trzebabybyło, aby drużyna urządzała dwa obozy: jeden dla młodszych, drugi dla starszych. Nie mówię o względach metodyczno-wychowawczych, żądających, ażeby na obozie byli chłopcy w tych samych grupach, w których znajdowali się przez cały rok, ale zwrócę uwagę na trudności techniczne i finansowe, które większości drużynom zgoła uniemożliwią realizację tego postulatu. Zresztą, dlaczego dhowi Jelskiemu specjalnie ta granica 14 lat utkwiła w głowie. Przecież wiemy, że do lat 12 chłopcy są w gromadach zuchowych, od 12 do 18 w drużynach harcerskich, a po 18-tu winni być w kręgach starszo-harcerskich.

Zuchy ze względu na swój wiek nie jeżdżą na obozy, tylko na kolonje. Drużyny harcerskie przeważnie na obozy stałe. A kręgi starszoharcerskie winny organizować wysokiej klasy obozy wędrowne. Jeżeli więc chodzi o zagadnienia programowo - metodyczne, to podział wyżej przedstawiony rozwiązuje go. Jeżeli chodzi o względy zdrowotne, to winny one być na obozach harcerskich jaknajlepsze i to zarówno dla 12-to i 13-to latków, jak dla 15 i 16-to latków, gdyż głód, zimno i brud wywierają ujemne skutki na zdrowie chłopców tak młodszych, jak starszych, a nawet i dorośli nie są tu wyłączeni.

Po co więc rozwiązywać problemat dawno rozwiązany! Ktoś, kto stoi zdala od harcerstwa, a przeczyta artykuł dha Jelskiego napewno pomyśli: No, no, dwadzieścia lat prowadzą obozy, a dotąd nie ustalili kryterjów: Na jakie obozy należy brać młodzież w zależności od wieku. Czytamy dalej o programach i stopniach, wycieczkach i zawodach, a potem dosłownie:

„Chłopiec, jeśli i nawet szczęśliwie powróci, to jednak w domu, opowiadając matce czy ojcu, nie zachwyci ich napewno niektóremi faktami".

Druhowie! „Włosy dęba stają mi z irytacji". Przez 12 lat współpracuję z 9 Drużyną Mazowsza i hufcem Radzymińskim chor. Mazowieckiej; przez cały ten czas, prawie co roku, środowisko to urządza obozy stałe lub wędrowne i nigdy jeszcze nie było wypadku, ażeby jakiś chłopiec z obozu „nieszczęśliwie wrócił do domu". Nie wiem, jak autor doszedł do przekonania, że szczęśliwy powrót harcerza z obozu jest wyjątkiem, a regułą — „powrót nieszczęśliwy"?

Dh. Jelski pisząc o programach zajęć na obozach, mówi, że „drużyna zwykle równa front na starszych“. Ja twierdzę, że jest zupełnie odwrotnie. Dla chłopców młodszych zajęcia i gry w ramach stopni młodzika, wywiadowcy i ćwika; sygnalizacja, pionierka, samarytanka praktyczna, terenoznawstwo, to „frajda pierwszorzędna“.

Chłopcom starszym codzienne sygnalizowanie i robienie szkiców topograficznych nie wystarcza.

Zdobyty w ciągu roku pewien nałóg pracy umysłowej i duchowej przy zajęciach tych nie zostaje zaspokojony. Sam, kiedyś będąc na obozie poprosiłem komendanta, żeby pozwolił mi przez dwa przedpołudnia nie ćwiczyć pionierki i sygnalizacji, ponieważ mam farby i chciałbym na pamiątkę namalować sobie kościół, stojący nad wodą. — Wyobrażacie sobie Druhowie, jak na mnie dh. komendant ryknął:

— Co, towarzystwo wzajemnej adoracji? Anarchja! Każdy co innego będzie robić? A na końcu najcięższa obelga: I-n-t-e-l-i-g-e-n-t! I tak przez cały dzień chłopcy przezywali mnie inteligentem. Czytanie książek na niektórych obozach harcerskich do dnia dzisiejszego jest herezją.

To, że równamy właśnie na chłopców młodszych zrozumiał dh. Sosnowski J., pisząc „Wytyczne programowe dla zastępów chłopców starszych“. Zagadnienie to teoretycznie i częściowo tylko jest załatwione. Brak dla tych zastępów zastępowych, chłopców grubo starszych, o większym zasobie wiedzy i inteligencji nie pozwala praktycznie rozwiązać tego zagadnienia.

Mówiąc o chłopcach młodszych i starszych na obozie należy żądać, aby komendanci obozów więcej troszczyli się o młodszych, jako mniej zaradnych, oraz nie dawali zastępom młodszym zajęć męczących fizycznie, takich samych, jakie dają chłopcom starszym (forsowne marsze!)

O szczęśliwi komendanci obozów, którzy „wykołatali“ sprzęt obozowy w pułku, P. C. K. czy innej organizacji. Ilu was jest? Z artykułu dha Jelskiego wynika, że mało drużyn posiada własny sprzęt obozowy, a większość posługuje się wypożyczonym.

W Spale obozowało ponad 20 tysięcy młodzieży. Ministerstwo Spraw Wojskowych z poszczególnych D. O. K. wypożyczyło centralnie harcerstwu 240 namiotów, z warunkiem, że Komendy Chorągwi już nie będą występować do D. O. K. o sprzęt obozowy. Namioty wypożyczone z wojska zużyte były na potrzeby Naczelnej Komendy Zlotu, Głównego Kwatermistrzostwa Zlotu, przez Komendę Zlotu Harcerek, oraz poszczególne podobozy (magazyny, komendy itp.).

Pytam, pod czem obozowało przeszło 20 tysięcy młodzieży?

Proporcjonalnie do ilości organizowanych przez harcerstwo obozów, ilość wypożyczonego sprzętu jest minimalna. To trzeba mówić głośno, by wiedzieli wszyscy, ile harcerstwo daje, a ile bierze!

Nie mam, być może, takiego doświadczenia obozowego, jak dh. Jelski. Ale nie spotkałem dotąd obozu, na którym gotowałby 12—13 letni chłopiec, zawsze było tak, jak autor sobie życzy, — to znaczy — kucharzem był starszy, doświadczony w sztuce kulinarnej chłopiec, rzadziej kucharz lub kucharka.

Wreszcie kilka słów o postulatach, które postawił autor na końcu swego artykułu. Otóż, będziemy starać się urządzać raz w tygodniu „szorowanie się“ chłopców ciepłą wodą (w miskach). Zgadzamy się wszyscy jechać na kolonje, gdy drużyna jest słabo wyekwipowana, tylko, jak będzie z klasyfikacją naszych drużyn? Zgadzamy się również na to, aby jedzenie na obozie było smaczne i pożywne.

Nie jestem taki, jak ten chłop rosyjski, co był w muzeum i widział komara i mrówkę a nawet pchłę, ale słonia niezauważył. Nie mam zwyczaju „czepiać się“ szczegółików, nie zadawszy sobie trudu wniknięcia w ogólną intencję autora. Nie jestem pewny, tylko wydaje mi się, że dh. Jelski wskazując na cienie naszego obozownictwa, chciał wzmóc rolę komendantów obozów, aby starali się, by cienie te były jaknajmniejsze. Przejaskrawianie wszakże niedociągnięć naszego obozownictwa, jak również metoda przedstawiania faktów niezgodnie z rzeczywistością dla wzbudzenia inicjatywy i wysiłku, może pedagogicznie jest dobra w metodzie zuchowej, ale nie na takiej płaszczyźnie, jak to uczynił dh. Jelski, zwłaszcza, że drukowane słowo czytają wszyscy: harcerze i nieharcerze.

ZENON WIŚNIEWSKI.

Przez miłość narodu do braterstwa ogólnoświatowego.

Zabieram głos w mownicy, ponieważ chcę wypowiedzieć parę uwag na temat istoty braterstwa harcerskiego. W ostatnich miesiącach dużo się o tem pisze i mówi — a pomija się rzeczy najistotniejsze. Bez gorącej miłości swojego narodu niema braterstwa ogólnoświatowego. Miłość swojego narodu jest tem głównem źródłem naszego działania, naszej pracy nad sobą i naszej pracy społecznej. Kto brał udział w zjazdach, zlotach harcerskich ogólnoświatowych — ten zauważył, że dobrze pojęty skauting jest organizacją narodową młodzieży; cały program i ideologja poszczególnych organizacyj uwzględniają jako rzecz naczelną wychowanie młodzieży w duchu obywatelskim i narodowym. Na tem tle, na tej podstawie dopiero buduje dalej. Żaden ruch skautowy nie pomija tego naczelnego postulatu ideowego i ogniwa, bez którego niema braterstwa ogólnego. Tem różni się skauting od rozmaitych lewych i prawych międzynarodówek. Dlatego uważam, że w terminologji skautowej polskiej wyraz międzynarodówka harcerska, międzynarodowe braterstwo nie powinien mieć miejsca, bo z pojęciem tem w potocznym języku łączy społeczeństwo właśnie te inne międzynarodówki. — W harcerstwie, jak mówi słusznie wódz młodej harcerskiej Polski, Dh Grażyński: „My skauci całego świata wypisaliśmy na swych sztandarach hasło miłości własnej ojczyzny i wszystkich bliźnich“, idea miłości Polski, miłości pełnej prawdy życia, wzajemnego zaufania i jedności narodowej — jest hasłem naczelnem. Dlatego mówmy w harcerstwie o „braterstwie ogólnoświatowem“ a nie o międzynarodówkach, bo nas nasze społeczeństwo niezrozumie. Słusznie harcerki terminologję „międzynarodowy“ zastąpiły „ogólnoświatowy“, bo on oddaje lepiej i jaśniej naszą ideę: „do braterstwa ogólnoświatowego dążymy przez gorącą miłość narodu polskiego“.

Druga, uwaga, którą w mownicy chcę poruszyć — to sprawa realizacji braterstwa. Za dużo wprowadzamy tego braterstwa ogólnoświatowego (czasem deklamatorskiego), a zapominamy o braterstwie w Polsce. My harcerze wypowiedzmy czynną walkę egoizmowi, zawziętościom partyjnym, klasowym, związkowym, a w ramach narodu polskiego bądźmy naprawdę braćmi nietylko w razie wojny ale i w czasie pokoju. My drużynowi musimy w tym duchu młode pokolenie wychować. Drobne różnice poglądów powinny zniknąć, a młode pokolenie ze względu na wielką sprawę musimy wychować w duchu jedności narodowej. To jest nasza wielka idea. W trudnych sytuacjach Państwa polskiego będzie ta jedność narodu polskiego decydować o losach Państwa. W zrozumieniu tej chwili i tego zadania wychowujmy my drużynowi naszych chłopców.

Uczmy nawiązywania korespondencji z młodzieżą polską harcerską w kraju, drogą znajomości obozowych, uczmy ich wzajemnych ustępstw dla idei braterstwa narodowego, przyzwyczajajmy wszystkich w drużynie, hufcu, chorągwi do współpracy i współdziałania. Twardą, rzetelną pracą codzienną, pełną prawdy życia wychowujmy naszą młodzież w duchu idei braterstwa narodu polskiego. Cóż nam po braterstwie ogólnoświatowem jak my się miłować nie potrafimy. R. O.

Następny numer „W Kręgu Wodzów“ ukaże się 20-go czerwca jako ostatni przed wakacjami. Nr. czerwcowy będzie poświęcony obozownictwu.



pod redakcją harcmistrza J. Dąbrowskiego. — Współpracownicy druhowie: Jan Lukas i Kaz. Koźniewski.

Po otrzymaniu listu...

(Rozmowa.)

„... Musisz przyznać, że mogę być dumnym, należąc do narodu, który tego dokonał. Kończąc, przesyłam Ci serdeczne uściski dłoni, mój polski przyjacielu ...“ — Tak mniejwięcej, w polskiem tłumaczeniu wygląda list mego zagranicznego korespondenta.

— Trzeba przyznać, że usilnie stara się ciebie przekonać o potędze swego państwa. Tylko nie rozumiem, co ty w tem widzisz? Bo ja — tylko doskonale rozwiniętą propagandę jego narodu, która wydaje korzystne dla nich owoce.

— Propagandę? O ile chodzi o tę stronę zagadnienia, to zdajesz sobie sprawę, że są prawdy, których żadna cenzura nie potrafi zasłonić, a żadna propaganda ponad pewną granicę rozreklamować. Ale tu chodzi o co innego! Najlepszym tego symbolem jest choćby prosty fakt cudownego a nieprzewidzianego współzawodnictwa na ostatniem Jamboree, które zmieniło się w napół świadomą intelektualną wymianę spostrzeżeń i poglądów ludzi, rozumiesz to l-u-d-z-i, których zbliża — a nie oddala — wychowanie w środowiskach różnych kultur! Czy nie pojmujesz, że to ma w sobie pierwiastki twórcze?! — tak oklepany dziś motyw... A polega na rozumieniu pewnych prawd elementarnych, które różne przybierać mogą formy, n. p. „comprendre tout et tout aimer“ — jak mówi Romain Rolland.

— O, właśnie, ten znany polski sentymentalizm: „pójdź, niech cię uścisnę“, który zawsze podkopywał się pod siłę naszej spójni narodowej, który niweczy pracę państwowotwórczą na korzyść innych i wytrąca broń z ręki w chwilach, wymagających szczerego patrjotyzmu. Musisz się zgodzić, że poza naszemi granicami, niema nic jak interesy innych, a wewnątrz granic... —

— ... niema innego zła, jak to, co tkwi w nas samych, a przez to, że jest w nas nie staje się mniejszem złem, niż jest niem u innych i czyżbyś ty rozumiał „szczery patrjotyzm“ jako zamknięcie się w fazie własnego rozwoju, jako negację wszelkich innych wartości, jako egoizm narodowy, który ma uświęcać wszelkie środki dążenia do tych czy innych celów? Uznaję ten sposób myślenia za równie ciasny jak popularny. Uznaję za cofanie się do doświadczeń, które poprzednio już dały złe wyniki!

— A cóż ten twój kosmopolityzm?

— Jakkolwiekbyś nazwał mój stosunek do świata, mógłbym dowieść, że robi on mnie bardziej Polakiem niż wszelkie ujęte w formułach programy. Chodzi mi o szerokie spojrzenie, o asymilację pierwiastków wyższych ponad granice, których jeszcze nie umiemy wytworzyć, o koordynację wysiłków szukania prawdy, a to jest — nie uśmiej się — właśnie niezależność duchowa!

— Ciekawe tylko, do jakiego stopnia świat uszanuje czyjąś „niezależność duchową“?!

— To mnie nie może powstrzymać od konsekwentnego dążenia. A ty myślisz, że w takim wypadku nie potrafię zapewnić sobie „poszanowania“ świata? Napewno lepiej od ciebie, który umiesz conajmniej wobec niego ustosunkować się negatywnie. To nie jest wielka sztuka i niedaleko prowadzi.

— Coprawda, to jeszcze nie przekonałeś mnie...

— Chyba nie to było celem naszej rozmowy. Wrócimy do niej jeszcze, ale na odcinkach bardziej konkretnych.

J. W.

Co ty na to, Druhu Zastępowy.

...„Bracia Skauci, dosyć kurzu, dosyć kurzu łykać nam“... naraz, — energiczne odsunięcie krzesła i... „taniec zwycięstwa“:

— Mam, mam! — wyrywa się z ust Jurka, — górą Łużyczanie!

Jednym skokiem dopadł Jurek płaszcza i czapki, zjechał po poręczy schodów i biegiem skautowym, gwiżdżąc wesoło, dopadł do izby. Jak bomba wleciał na drużynowego i, stając na baczność, wypowiedział jednym tchem: „Druhu drużynowy, zastępowy Łużyczan melduje posłusznie swe przybycie i prosi o chwilę rozmowy“.

Zdziwiony popatrzył drużynowy na zastępowego, a widząc rozpromieniony wzrok chłopca, uśmiechnął się i, siadając, skinął na Jurka, by mówił.

— Druhu drużynowy, już wiosna, już wyruszamy w pole. Łużyczanie mają zamiar jaknajwięcej swych zbiórek spędzić, w polu! Chcemy wzdłuż, wszerz i wkoło, poznać dokładnie swój powiat. Chcemy wszędzie tam, gdziekolwiek w powiecie są harcerze, nawiązać z nimi kontakt.

Równocześnie chcemy przytem zwrócić uwagę na trzy bardzo ważne momenty w życiu naszego zastępu. A więc chcemy podnieść poczucie obowiązkowości i sumienności, zwiększyć poziom techniczny i ustalić racjonalny podział pracy w zastępie podczas wszystkich wycieczek oraz prac w polu.

Podczas tych słów na twarzy drużynowego uwydatniał się coraz bardziej wyraz zdziwienia.

— Dobrze, lecz do czego Ty, Jurku, właściwie zmierzasz? Jeszcze nie mam pojęcia czego Ty chcesz! Wszystko, coś powiedział, — to dobre i piękne, ale o co Ci właściwie chodzi?

— Druhu Drużynowy, — do tego wszystkiego trzeba mi własnego sprzętu dla zastępu!

Na twarzy drużynowego malowało się teraz coraz większe zdziwienie.

— No dobrze, — rzekł, — ale co to wszystko ma wspólnego z sumiennością i obowiązkowością, tego to już nie wiem.

— Proszę więc posłuchać, Druhu Drużynowy. Jest nas w zastępie ośmiu. Aby to wszystko, o czem mówiłem, się udał , to potrzebuję następujących rzeczy. Proszę jednak pozwolić do tablicy, to przedstawię Druhowi to liczbowo;

Nr. w zast.	Dział pionierki	Sygnalizacja	Kuchn.	Samarytanka	Terenoznaw.	namioty.
1	—	—	—	—	Mapnik mały szkicownik	namiot 2 osob.
2	siekiera	1 chorąg. do Morse'a	—	—	—	
3	saperka	2 chorąg. do semaf.	—	—	—	namiot 2 osob.
4	saperka	—	—	aptecz zastępu	—	
5	dżagan	—	—	—	—	namiot 2 osob.
6	lina 20 mtr. piłka ręczna	—	—	—	—	
7	—	—	1 kociołek 5 l. 1 mała chochla	—	—	namiot 2 osob.
8	—	1 wiaderko płócienne	1 kocioł. 5 l.	—	—	

— Wykazany powyżej sprzęt rozdzielę między chłopców w zastępie według ich zdolności oraz zamiłowania. Przedtem jednak musi się sprzęt doprowadzić do dobrego stanu używalności. Każdy, odbierając którąkolwiek rzecz, przyrzeka, że będzie na nią uważał oraz trzymał ją zawsze w takim stanie, aby ją móc w każdej chwili użyć. Przez to zaś, że każdy ma osobno przydzieloną którąkolwiek rzecz, zwiększy się u niego poczucie odpowiedzialności, jak również dbałość o dobry stan sprzętu. Zdejmie to również dużo kłopotu z głowy gospodarza drużyny, który kontroluje tylko zastępy, czy trzymają swój sprzęt w porządku.

— Na wycieczce, przy biwakowaniu, każdy sprawuje swą funkcję zależnie od posiadanego sprzętu. Usprawni to ogromnie pracę, a pozatem wszyscy będą mieli zajęcie. Niewątpliwie przyczyni się to również do podniesienia sprawności technicznej. Aby zaś nie wpaść w jednostronność, co pewien czas przydział sprzętu się zmieni, tak, że wszyscy w ten sposób przejdą wymienione działy!

Po wypowiedzeniu bez zająknienia tego całego „naukowego referatu“, oczy Jurka spoczęły wyczekująco na twarzy drużynowego, oczekując od niego decyzji.

— Myśl wspaniała; tylko powiedz mi Jurku, skąd wezmę naraz dla was tyle sprzętu? Ze wszystkiem się zgadzam, sprytnie to wymyśliłeś, napewno gospodarz będzie Cię błogosławił, ale skąd to wszystko wziąć?

Od pewnego już czasu przysłuchiwał się rozmowie stary Zawisza-gospodarz. A gdy Jurek skończył mówić, podszedł gospodarz do szafy, wyjmował jeden przedmiot po drugim i układał go na cztery równe kupki. Ze sprzętem pionierskiem poszło jakoś; starczyło dla wszystkich. W innych rzeczach były luki, które trzeba załatać. Najgorzej to sprawa z namiotami 2 osobowemi. Można było zaledwie przydzielić każdemu zastępowi po jednym, ale to chwilowo musi wystarczyć.

Ponieważ znaleźli się w izbie wszyscy zastępowi i funkcyjni, zwołano natychmiast radę drużyny, w wyniku której wniosek Jurka przyjęto. Brakujące rzeczy postanowiono zdobyć w zastępach, a częściowo odrazu dokupić.

Następnego dnia cały posiadany inwentarz, odpowiadający podanym przez Jurka wymogom, podzielono między zastępy. Szafę inwentarzową podzielono na 4 części tak, że każdy zastęp mógł porządnie swój sprzęt umieścić. Zastępowy podzielił sprzęt między chłopców, zapisując w książeczce Nr. i przydział każdej sztuki. Odpowiedzialni za cały sprzęt zastępu byli od tej chwili zastępowi. Przed nimi zaś — za każdą część odpowiedzialny był harcerz, któremu dany sprzęt przydzielono. Gospodarz kontrolował od czasu do czasu stan sprzętu, robiąc sobie uwagi, które potem wykorzystywano przy ocenach prac zastępów.

Tu, — kochany Druhu Zastępowy, urywa się moje opowiadanie. Jak sądzisz, miał Jurek dobry pomysł? A u ciebie w zastępie, czy nie pomogłoby Ci to w pracy? Jeżeli tak, to porozum się ze swymi chłopcami, zwróć się do swego drużynowego, a wrazie gdy Ci coś nie będzie jasnem, to zapytaj się redakcji.

ph. Jan Jędrachowicz, Lwów.

Gry na wycieczce między zastępami.

Zastępy odbywają swe letnie wycieczki zasadniczo w „pojedynkę“. Może się jednak zdarzyć, że w danej okolicy znajdą się dwa lub trzy zastępy z jednej lub z różnych drużyn. Grzechem byłoby doprawdy nie wyzyskać tej okazji i nie urządzić jakiejś gry polowej między temi zastępami.

Poniżej przypomnę kilka takich gier. Nie chodzi mi o to, żeby zastępowi brali je stąd dosłownie i powtarzali któryś tam skolei w zastępie, ale żeby przeczytawszy opis gry, zauważyli, ile n o w y c h, pokrewnych gier można z ich pomocą, na ich tle wymyśleć! Różnorodność tych gier będzie olbrzymia — zależna od terenu, czasu przeznaczonego na grę, oraz materjału chłopięcego, jakim operujemy.

Przy kombinowaniu tych gier należy o kilku rzeczach pamiętać, a mianowicie: najlepiej, gdy gra toczy się pomiędzy dwiema grupami; nie wprowadzać do gry t. zw. sposobu „zabijania na kroki“, czy na metry. N. p. „Zabity“ jest ten na kogo krzyknie przeciwnik „stój“ z odległości najwyżej 5 kroków — zawsze wynikają stąd kłótnie, a sędzia niezawsze jest w możności wydać objektywny wyrok, zwłaszcza, że przeciwnicy, nim on nadejdzie, zmienią swe stanowiska; następnie — nie zabraniać nigdy biegania, skakania, nawet lekkich bójek — zakaz podobny zawsze będzie przekręcany; gra musi zawierać dużo ruchu, mało wartowania, a gdy to jest nieodzowne, niech wartujący zmieniają się często na role z innymi członkami grupy.

A teraz, Czytelniku, przeczytaj znane Ci zapewne opisy gier, a sięgnąwszy po rozum do głowy, wykombinuj coś, co twoich chłopaków zainteresuje i „weźmie“:

(I) Wykradanie patrolówek. Dwa zastępy rozbijają w pewnej okolicy swoje biwaki. Jeden nie posiada dokładnych wiadomości o biwaku drugiego. Każdy zastęp pozostawia w pewnej odległości od namiotu czaty, które mają za zadanie uniemożliwić porwanie z namiotu patrolówki. Mogą one się poruszać i przywoływać się nawzajem. Druga część zastępu wyrusza na zdobycie patrolówki przeciwników. Wygra zastęp, który porwawszy patrolówkę, doniesie ją do swego obozu (w drodze powrotnej może ona mu być jeszcze odebrana. Poza kordon czat dostać się może przeciwnik albo przekradnięciem się, albo jeżeli zjawił się w liczbie większej niż w danym punkcie (a raczej w kręgu 10 kroków wokół danego punktu) zdąży się zebrać wartowników. W tym wypadku oddział napastników może swobodnie wejść do obozu, wziąć patrolówkę i wyjść. Gdy jednak liczba wartowników jest większa lub równa napastnikom — to muszą się wycofać.

„Owo odbieranie chorągiewki może się odbyć, gdy pojedyńczy lub dwóch „porywaczy“ zostanie przychwyconych przez pogoń; w takim wypadku niema żadnych przepisów poza wzajemną rycerskością. Gdy jest ich już trzech lub więcej — stosuje się zasadę „większej liczby“.

Na niższym poziomie wyrobienia można grę zorganizować w ten sposób, że jedna partja tylko broni, druga tylko atakuje.

(II) Szukanie skarbu. Na pewnym obszarze mamy ukryty skarb. Dwa lub więcej zastępów, mających biwaki swoje w okolicy skarbu, wyruszają o oznaczonej godzinie z biwaków i mają dwa zadania: znaleźć biwak przeciwnika, zabrać z niego co się da (to zmusza każdy zastęp do pozostawienia pewnej liczby obrońców w obozie) oraz na terenie oznaczonym znaleźć skarb. Może być kilka przepisów szukania tego skarbu: albo zastępy szukające szukają jawnie i to nie pociąga konkurencji w postaci jakiegoś „zabicia“, albo każdy zastęp musi kryć się przed drugim, szukając skarbu, a jednocześnie stara się spostrzec jak najwięcej przeciwników. Ilość punktów za każdy z tych wyczynów oraz określenie końca gry — są zgóry umówione.

(III) Znaną grą, posiadającą mnóstwo odmian jest **przekradanie się zastępów** w drodze między dwiema miejscowościami. Chodzi o prostą rzecz: Jeden zastęp idzie z miejscowości A do B; drugi odwrotnie. Każdy z nich sam ma przejść niepostrzeżenie, ale stara się zobaczyć jaknajwiększą liczbę przeciwników. Gra ta wybitnie nadaje się w wypadku, gdy dwa zastępy mają się w czasie swego marszu mijać.

(IV) Przerzucanie telegrafu przez drogę. Jeden zastęp pilnuje drogi, drugi ma za zadanie przerzucić przez drogę telegraf. Polega to na tem, że jeden z chłopców ma się przekraść na drugą stronę drogi. Czasem nie ograniczamy się tylko do przekradnięcia, ale zastęp musi faktycznie przeprowadzić na drugą stronę drogi prawdziwy polowy telefon. Strażnicy mogą przeszkadzać w zakładaniu. Gdy jednak przy dwuch strażnikach zjawi się trzech przekradających — strażnicy muszą przepuścić. Gdy strażników jest więcej lub tyluż, napadający cofają się. Gdy przy trzech zakładających telefon zjawi się dwuch strażników — telefon musi być zwinięty i cała rzecz odnowa musi być przeprowadzona. To jest okazja do przeprowadzania wszelkich sztucznych ataków, alarmów itp. w celu zgrupowania pewnej ilości strażników na jednem miejscu, a odciążenia z nich drugiego. Oczywiście gra ma cały szereg odmian, jak przekradanie się szpiegów, przemytników z ciężkiemi rzeczami i t. p., samo zaś „założenie telefonu“ może polegać na przewiązaniu krajki harcerskiej na trzech kolejno słupach telegrafu, ale może iść dalej: poprzez prawdziwe założenie drutu na wysokości 2—3 metrów — aż do prawdziwego przeprowadzenia przez tak założony telefon — rozmowy.

(V) Wreszcie ostatnia gra: **lotnik.** Na pewnym obszarze spadł samolot... Lotnik siedzi ukryty w jakiejś dziurze (albo na drzewie) ranny, nie może chodzić. Ze swej jamy ukazuje się tylko na pewne hasło. (hasła zastępom nie podajemy — ale musi to być jakiś bardzo znaczny i popularny w drużynie wyraz, albo coś, czego łatwo jest się domyśleć, np. nazwisko chłopca, który „gra“ lotnika). Zastępy w rozsypce szukają „lotnika“. Zastęp, który znajdzie go, ma domyśleć się hasła, następnie obandażować lotnika, wkońcu przenieść go (na noszach lub inaczej) do sędziego, odległego o dwa kilometry. Zastęp przeciwny, może w czasie tej drogi lotnika odbić w tym wypadku, jeżeli liczba przenoszących chorego będzie mniejsza od liczby napadających. Lotnik w ten sposób, nim dotrze do sędziego, może kilkakrotnie zamienić swój konwój. Wygrywa zastęp, który sędziemu dostarczy lotnika. Gra b. miła i dobra (oczywiście nie dla „trupa“).

Na zakończenie polecam wszystkim zastępowym, aby zajrzeli do książeczki Wyrobka „Harcerz w polu“ i Jasińskiego „Gry i ćwiczenia terenowe“ — znajdą tam wiele materjałów do gier polowych. K. K.

Wódz wiedzie zastęp tajnemi znakami.

Przed oczyma zagajnik, góry, doły — kędyś tam głowy się jakieś pokazuje i grzbiety schylone... pokazują, nikną... Hej! ręka nad głową, ściskając w garści czapkę — kołuje, kołuje: nieprzyjaciel w pobliżu!

Ręce od siebie, od siebie — rozkładane szeroko, z rozmachem: — rozsypać się w tyraljerkę!

Cichy szmer od tyłu: chłopcy pełzną, przebiegają od kępy do kępy, co trzy kroki jeden od drugiego, środkowy tuż za zastępowym: jest to normalny szyk tyraljerki, gdy brak bliższych objaśnień. — Padają nawet, boć wiedzą, że tyraljerka albo biegnie, albo leży...

Więc teraz pięść w górę wyskakuje i nagły skurcz ręki i znów, i znów. To znaczy: bieg! Przebiega wódz, przebiega za nim równą, szeroką falą cały zastęp i po kilkunastu krokach wali się każdy, gdzie mu wyniosłość lub krzak podyktował ukrycie. To „skok tyraljerki". Więc leżą chwilę. I znów. Skok. Wódz nie pada, lecz ręką z temperamentem wskazuje na ziem. To znak: padnij! Sam — stoi ukryty za drzewem.

Już blisko namioty przeciwników. Zamieniony w słuch, czatuje. Ktoś się zbliża; ręka idzie na dłużej w pion — i wiadomo: cały zastęp gotów na najmniejszy znak wodza rzucić się wprzód — lub zebrać do kupy... co nakaże?

Nakaże — „zbiórka!": ręce walą w pierś jakgdyby Tarzana ruchem. K'sobie, k'sobie — a z piersi ryk! i do kupy wali się zastęp i pędzi kupą na przeciwników obóz. E! gdzież tam ich obrona: po wszystkich wokół załomach terenu się rozsypali, a my tu jak klin między ich warty się dostalim! górą nasi!

Otośmy już na linji zbiórek biwaku, któryśmy podeszli. Rzędem (tak zawsze zastęp idzie) wchodzimy. (Zdala nadbiegają z wybałuszonemi oczyma wartownicy.) Krótki rzut ręki w górę: stój! Krótki rzut ręki w prawo: zwrot. Długo ręka w pion: baczność! Salutuje wódz wodza przeciwników. Zaproszenie do obejrzenia namiotów. Ano, to rozkładają się ręce: rozejść się! i tajny znak zastępu: prawą dłonią trzykroć uderzyć się po biodrach. Wiedzą, co znaczy: będzie tajna zbiórka.

I rzeczywiście. Chodzimy od namiotu do namiotu, gawędzimy. Aliści wódz wodza przeciwników na bok w las odwiódł. Aliści drugi z naszych z kocem w ręku w las odszedł od innej strony, lecz wprawne oko spostrzegło, że chyłkiem obskoczył zaroślami dokoła i już jest zaczajony przy tamtych. Witem, co to, kładzie ci ktoś od tyłu do rąk, które w czasie rozmowy splecione trzymasz za sobą! toć-że to tajny wzór totemu zastępu: koniec skręcony, jako „żmija w spoczynku". Oho! Będzie przygoda. Więc jeden z naszych tylko skupia uwagę wszystkich tutejszych na swych sztukach akrobatycznych, drugi w krzakach się skrywa, by być na pomoc tamtemu, reszta — w ową stronę, gdzie wódz odwiódł w pustkowie wodza przeciwników. O, rozkoszny widoku: wódz przeciwników, jako cielę w powrozy związany, koc mu wzrok tamuje i głos tłumi, hej, do drzewa przywiązać, ku hańbie ostatecznej i wiekopomnej. A sami dokoła, dokoła — ku tamtym, co wydziwiają nad sztukami akrobatycznemi owego kolegi. Okrzyk ataku — zbaranieli! Okrzyk triumfu — znikamy. Zza koszuli Stach wyciąga ich patrolówkę. A wódz ich jęczy przywiązany do drzewa...

Ile zaś słów w ciągu całej gry wyrzeczono? Same ino znaki.

Z cyklu: „Prawo a życie".

Przyroda.

Niedawno, po jednej ze zbiórek zastępu, na której bardzo dużo gawędziliśmy o uczynności czy słowności harcerza, zwrócił się do mnie jeden z chłopców z kłopotliwem pytaniem:

— Dlaczego ty tak dużo mówisz o różnych cechach harcerza, ale nigdy nie pomówimy o stosunku harcerza do natury, nigdy nie sprowokujesz dyskusji nad tem, jak realizować w praktyce nakaz szóstego punktu Prawa?

To jest ciężki zarzut. Szósty punkt dopomina się o swoje prawo i oskarża.

Bo przyjrzyjmy się, jak u nas wygląda to „Harcerz miłuje przyrodę, stara się ją poznać"? Jak zastępowi realizują to w swoich programach i starają się wdrożyć chłopców w wypełnianie tego punktu Prawa? Rzeczywistość jest „tragiczna". Zastępowy nie wspomina w gawędach o naturze, i stosunku — jaki powinien zachodzić — pomiędzy harcerzem a przyrodą. Zwrócić mu na to uwagę? „E! co tam będę o przyrodzie gadał!" — odpowie. — „Przyrodę trzeba poznawać „w naturze", na miejscu w polu. Gadanie tu nic nie pomoże!" Wszystko byłoby w porządku, gdy za tem słowem szedł czyn i gdyby zastępowy faktycznie na wycieczkach realizował „miłowanie przyrody". — Ale gdzież! Zastępowy miejski na wycieczkach nie wprowadza „obcowania z przyrodą", bo dla niego jest to stratą czasu, niepotrzebna zabawa, no i często... sam się w przyrodzie nietęgo rozeznaje. Zastępowy ze wsi? dla niego przyroda wogóle nie istnieje — za blisko jest, aby ją mógł zobaczyć.

A że punkt szósty jest spokojny, nie wywołuje skandalów na każdym kroku, nikomu nie narzuca się, więc też łatwo o nim zapominamy...

A nie wolno! Po pierwsze dlatego, że jest to część składowa Prawa! Po drugie — cóż to za harcerz, co harcując po lesie, czy polu nie świadom jest ich najważniejszego elementu — przyrody.

Zbliża się, a właściwie już jest wiosna. Rozpocznie się wzmożony ruch wycieczkowy. Jeżeli okazji tej nie wyzyskasz do obudzenia w chłopcach miłości i kultu dla przyrody, nie zapoznasz ich z elementarnemi zjawiskami w naturze, to stuknij się, bracie, w czoło, bo ty, uniwersytet nam tu z Harcerstwa robisz!

Kazimierz Koźniewski.

Wymiana Polsko-Słowacka.

Centrala Słowackich Skautów w Bratislawie organizuje wymianę skautów w okresie letnim. Która z drużyn pragnie wysłać jednego lub dwóch swoich członków (conajmniej ćwików) na obóz słowacki na Słowaczyźnie, powinna przyjąć na obóz letni swej drużyny równorzędną ilość skautów słowackich, dając im całe koszta pobytu na obozie bez opłat.

Drużyny lub harcerze pragnący wziąć udział w powyższej ogłoszonej wymianie skautowej zgłoszą się jaknajszybciej pod poniższym adresem: Mgr. Zdzisław Ciętak, phm. ref. terenowy, Wola Justowska koło Krakowa, Osiedle Urzędnicze.

Notatka o książce.

W przygotowaniu drukarskiem jest książeczka ph. Wiktora Szyryńskiego: „Wycieczki harcerskie".

Autor poświęca wstępny, obszerny rozdział programowemu i organizacyjnemu przygotowaniu wycieczki, przebiegowi jej pod względem porządkowym oraz wykorzystania do dalszych prac — po jej zakończeniu. W rozdziale tym mnóstwo myśli i rad, otwierających zastępowemu oczy na wiele spraw, których przedtem niedostrzegał.

W dalszych rozdziałach autor przedstawia 5 typów wycieczek: harcową (technika harcerska), przyrodniczą, indyjską, „własnemi drogami" i krajoznawczą, oraz wskazuje możliwości turystyki harcerskiej, której jednak nie omawia.

Każdy z typów wycieczki omówiony jest na trzech poziomach — dla słabszych, średnich i najsilniejszych zastępów; dzięki temu każdy zastępowy ma możność znaleźć „coś dla siebie".

Książeczka rozesłana będzie Drużynom drogą organizacyjną. Od 1 maja, Druhu Zastępowy, pytaj o nią swego drużynowego. Przyda ci się!

SENS WYCIECZKOWANIA.

Kto żyje życiem leśnem i polowem —
— ten ma we krwi, by polegać na sobie, a innych cenić za to, co potrafią stworzyć siłą i zręcznością rąk, bystrością i dzielnością!

Czy rzeczywiście nie wylewać.

(Dalszy głos w dyskusji.)

W odpowiedzi na artykuł w „Zastępowym" (kwiecień) w sprawie chłopców, którzy przeszkadzają zastępowi w zajęciu I miejsca w zawodach, chciałbym zastanowić się, czy owo „wylewanie" rzeczywiście jest tak złe, jak to wyżej wspomnianego artykułu wynika. Czy ten zastępowy, który chce, aby jego zastęp był jaknajlepszy, ponosi winę, usuwając przeszkadzających mu w tem? Pomyślmy, czy nieinteresowanie się przez chłopca zawodami nie jest już wystarczającym powodem do usunięcia? Ja myślę, że tak!

Bo przecież zawody są niczem innem jak lustrem, w którem odbija się praca harcerska w zastępie. To, co zawiera codzienna praca zastępu — przy dobrym systemie zawodów jest objęte przez zawody. Wniosek jest jasny: Jeżeli chłopca nie interesują zawody, to znaczy, że i praca harcerstwa nie przypada mu do gustu.

Inna rzecz, że praca może być prowadzona mało ciekawie (a łatwo to poznać po wciąż powtarzającej się nieobecności wielu chłopców) — wtedy należy ją uczynić interesującą. Ale gdy w zastępie jest tylko jeden chłopiec, który nie może, czy nie chce dostosować się do całego zastępu, uważam, że bez skrupułów można go usunąć. Zastęp tylko wzmocni się! Trudno program całego zastępu zmieniać dla jednego członka. Przecież zgóry wiadomo, że do ideału, aby wszyscy chłopcy Polski byli objęci przez zastępy, jak do każdego ideału, droga jest daleka... Uważam jednak, że usuwanie chłopców z zastępów powinien bardzo dokładnie załatwiać sam drużynowy, gdyż jest to zasadnicza sprawa. Nie wystarcza sama opinja zastępowego (niezawsze) do usunięcia chłopców!

Gdy już poruszono w „Zastępowym" usuwanie chłopców, zabiorę głos w następującej sprawie. Otóż do zastępów na początku lub też w ciągu roku przyjmujemy różnych chłopców. Można podzielić „biszkoptów" na kilka grup, ja chciałbym się ograniczyć do elementu „ujemnego" w zastępie. Do tej grupy zaliczam oprócz chłopców, o których wyżej mowa, nadto chłopców nieuczciwych i chłopców, którzy wprowadzają ferment w zastępie. Oczywiście nie jest to już wyczerpana lista, ale warto pomyśleć o tych dwóch grupach. Otóż można w różny sposób odnosić się do nich. Można perswadować, ćwiczyć, karać i t. d., ale według mnie — najlepiej drużynowy i zastępowy zrobią, jeśli takiego chłopca z miejsca usuną z drużyny. Zastępowy musi pamiętać, że l e p i e j j e s t p o ś w i ę c i ć j e d n o s t k ę d l a o g ó ł u, n i ż n a r a z i ć t e n o g ó ł n a z e p s u c i e. I to jest może zasadniczym p u n k t e m w y j ś c i a do całego zagadnienia! Trudno bowiem bawić się w eksperymenty, ponieważ mogą one nas drogo kosztować.

To jest smutnym faktem, ale czasem stwierdzamy, że coś nam zginęło w izbie. Robimy dociekania, chwytamy sprawcę. I teraz albo go usuwamy, albo dajemy mu termin do poprawy. To pierwsze powinno być najczęściej stosowane! Albo drugi fakt. Chłopiec przeszkadza w w zbiórce swojem zachowaniem. Wobec tego — po pierwszem ostrzeżeniu — usunąć chłopca z drużyny! Wpływ złego chłopca na zastęp jest bardzo duży, dlatego też należy ten wpływ ukrócić radykalnie przez usunięcie chłopca z zastępu i z drużyny. Zostaje nam element dodatni, z którym praca harcerska pójdzie po właściwym torze...

Byłoby wskazanem, unikać nieprzyjemnych wylewań, a wprowadzić w tym celu deklaracje, gdzie dałaby swą opinję szkoła, rodzice, kierownik szkoły. Daje to naprawdę dobre rezultaty i ułatwia pracę harcerską.

Bohdan Łukawski.

Od redakcji. Autor niedość mocno podkreślił, że swoją receptę „wylewania" odnosi do pierwszego zaraz momentu tuż po przyjęciu chłopców do Harcerstwa — a to jest chyba jego intencją. Ale nawet i w takim razie trudno się z nim całkowicie zgodzić. Redakcja wzywa do dalszych głosów.

Z ruchu Harcerstwa Polskiego Zagranicą.

KONFERENCJA W SPRAWIE AKCJI KURSOWEJ WYDZIAŁU ZAGRANICZNEGO G. K. HARCERZY

Dnia 17 stycznia 1936 r. odbyła się w Katowicach konferencja przedstawicieli Wydziałów Zagranicznego i Kształcenia Starszyzny G. K. Harcerzy. Konferencja miała na celu ustalenie programu tegorocznej akcji kursowej Wydziału Zagranicznego. W wyniku obrad postanowiono urządzić w roku bieżącym następujące kursy w kraju:

1. Kurs dla ref. zagr. przy kom. chor. i instruktorów, którzy poprowadzą pracę zagraniczną. Cel kursu: zaznajomienie uczestników z zasadniczemi elementami pracy harcerstwa polskiego zagranicą i danie wytycznych dla współpracy z niem.

2. Wzorowy kurs na drużynowych phm. dla harcerzy z zagranicy. Cel kursu: wyszkolenie drużynowych tych terenów, które kursów letnich poprowadzić nie mogą oraz zaznajomienie delegatów z terenów z metodami prowadzenia takich kursów.

3. Kurs na phm. dla Komendantów większych jednostek, np. okręgów w poszczególnych państwach. Cel kursu: wyszkolenie uczestników w kierunku umiejętnego prowadzenia pracy na swoim terenie (układanie programu i wykonywanie go, umiejętność dobierania sobie współpracowników i szukania następców i t. d.).

4. Kurs phm. dla harcerzy z Ameryki urządzany przez Chorągiew Poznańską. Cel kursu: wszczepienie w uczestników metod wychowawczych, stosowanych w Z. H. P.

Poza temi kursami Wydział Zagr. współdziałać będzie w zorganizowaniu i przeprowadzeniu całego szeregu kursów na drużynowych i phm., które Komendy harcerstwa w poszczególnych państwach urządzą na swoim terenie. Wydział zagr. przewiduje również indywidualny udział harcerzy z zagranicy w różnych kursach i obozach krajowych.

FRANCJA.

Z PRASY HARCERZY WE WSCHODNIEJ FRANCJI

Pięcioletni okres wytężonej pracy Polskiego Harcerstwa we Wschodniej Francji może się poszczycić znacznemi wynikami. W chwili obecnej ilość zorganizowanych harcerzy na tym terenie wynosi okrągło cyfrę 6.000. Czynny udział drużyn we wszelkich przejawach życia społecznego zyskał uznanie dla Harcerstwa wśród miejscowej Polonji. Obecnie rozwija się akcja, zmierzająca do zorganizowania jaknajwiększej ilości Kół Przyjaciół Harcerstwa, któreby mogły udzielać młodzieży harcerskiej pomocy moralnej i materjalnej. Dotychczasowa liczba 20 Kół Przyjaciół jest stanowczo niewystarczającą. W celu skoordynowania akcji pomocy starszego społeczeństwa dla młodzieży harcerskiej został zwołany do Metzu zjazd prezesów K. D. H.

Kto od dzieciństwa polega na sobie —
— ten i później swoją karjerę opiera na tem, co sam zrobi, a nie na tem, że urządzi się tak, by pracę innego chytrze wykorzystać!



pod redakcją harcmistrza A. Kamińskiego

Zuchy a Trzyletni Wyścig Pracy.

We wrześniu 1936 r. „zabrzmią fanfary i trąby", uczyni się wielki ruch w harcerstwie. Wstąpimy w szranki wielkiej gry, gry która zespoli szeregi, wyrówna poziom i będzie sprawdzianem siły organizacyjnej i ideowej Harcerstwa. Jest to Trzyletni Wyścig Pracy. Ruch zuchowy nie może nad temi hasłami przejść do porządku dziennego, musi też wziąć w „Wyścigu" udział. Wyłania się tylko kwestja w jakiej formie. **Wydaje się pewnem, że Wyścig nie powinien dotyczyć pracy wewnętrznej gromad, raczej powinien zespolić gromadę z drużyną.** Powinien wykazać, że zuchy to tylko młodsi bracia harcerzy, a wspólnie dopiero stanowią siłę.

Wszyscy kierownicy pracy zuchowej orjentują się, że dotychczas bardzo często zuchy są traktowane jako „malum necessarium" przez drużynowych, lub hufcowych. Czyja w tem wina? I instruktorów harcerskich i zuchowych. Zuchy wyszły z terenu, kierowane przez nieliczną grupę specjalistów-instruktorów i dlatego może ogół instruktorski często traktował je, jako nowotwór nieznany. Niektórzy nawet uważali pracę w zuchach za szkodliwą, padały głosy „skarlenie harcerstwa", „dziecinnada". Otóż teraz przyszedł odpowiedni moment, w którym można zmienić ten stosunek i nastawienie. Wodzowie i Instruktorzy słuchajcie! „Zuch — młodszy brat harcerza" — prawda, że to jasne. Przenieśmy to w życie tak dosłownie. Jak bardzo cieszy się starszy brat, gdy od młodszego dostanie prezent-niespodziankę. Gromady — zróbcie dla waszych drużyn niespodziankę. Pokażcie drużynom, że wy istniejecie, żyjecie intensywnie, a najważniejsze, że przynosicie swoją pracą braciom-harcerzom zaszczyt i poważanie. Starszy brat ucieszył się z niespodzianki i zaczyna odnosić się do młodszego już nie tylko z życzliwem pobłażaniem, lecz zaczyna się interesować nim. Drużynowy daje pomoc gromadzie, daje ludzi na kursy wodzowskie, zaczyna doceniać zuchy, gdyż one wystąpieniem zewnętrznem, lub pracą na terenie szkoły, tą właśnie niespodzianką, przyczyniły się do podniesienia dobrego imienia Drużyny.

Wodzowie! W **„Trzyletnim Wyścigu Pracy" będziemy się starali zuchy zupełnie zjednoczyć z harcerzami.** „Ja i ty jesteśmy jednej krwi", zawołamy jednym głosem. Niech z każdego kroku Drużyny przebija troska o gromadę, a gromada ze swej strony niech pamięta, że reprezentuje każdym swoim krokiem Drużynę.

Namiestnicy! Na was spoczywa prawie cała robota w „Trzyletnim Wyścigu Pracy", wy musicie do Drużynowych zwrócić się po współpracę. Nie można tylko opierać się na przepisie i wymagać: „Wytyczne Wyścigu przewidują założenie przy każdej drużynie gromady". — wykonać! Druhowie! Tego, co jest naszym celem nie osiągniemy przez suchy przepis, musimy być bardzo serdeczni i harcerscy w stosunku do wszystkich. Pamiętajcie, że niechęć można zawsze zmienić nawet w zapał, gdy do roboty przystępujemy umiejętnie. Nikt nie jest nastawiony źle do idei zuchów. Ci, którzy są niechętni, niechęć swoją kierują raczej ku pracy zuchów na swoich terenach z powodu braku ludzi, lub obawy przed przerostem organizacyjnym, niż ze względu na system pracy. Wyścig pracy to okres zbratania, to okres zrozumienia, który powinien być przygotowaniem do ogarnięcia ogółu młodzieży przez potężną ideę zuchów-harcerzy.

Zagadnieniu temu część obrad poświęciła Ogólnopolska Konferencja Zuchowa w Nierodzimiu w grudniu 1935 r. Po pewnem przepracowaniu poruszonych zagadnień przez teren obecnie wyłaniają się wytyczne, dotyczące zuchów w „Trzyletnim Wyścigu Pracy". Według tych wytcznych, **gromada zuchów, jako taka, w wyścigu nie bierze udziału, natomiast wytyczne dotyczą obowiązków, jakie nakłada na drużyny harcerskie w stosunku do gromad, jako integralnych części tych Drużyn, Trzyletni Wyścig.**

W ogólnym zarysie wytyczne przedstawiają się następująco:

1. Każda Drużyna po pewnym okresie, w zależności od szczebla, musi posiadać gromadę zuchów.

2. Każda Drużyna obowiązana jest swojej gromadzie zapewnić warunki pracy. N. p. danie gromadzie przyrządów do gier i majsterki, dostarczenie wodzowi potrzebnych książek zuchowych, dawanie wodzowi odpowiedniej ilości pomocników, udzielenie gromadzie pomieszczenia w izbie drużyny, lub postaranie się o osobny lokal, zorganizowanie Sekcji zuchowej przy K. P. H., szkolenie jednego instruktora w specjalności zuchowej, pomoc w kolonji i t. p.

Zaznaczam, że zuchy nie są traktowane jako jeden z działów pracy drużyny, n. p. gospodarki, lecz są częścią Drużyny. Dokładne wytyczne oraz sposoby realizacji podane zostaną w odpowiednim czasie w urzędowych publikacjach harcerskich.

Łowca Duchów, Warszawa.

O instruktorkach wilczęcych — kobietach.

Jak na to zagadnienie patrzą organizacje skautowe żeńskie w kilku krajach.

Z Polski wysłano listy do skautowych organizacyj żeńskich z szeregiem pytań co do spraw, związanych z pracą skautek w wilczęcych organizacjach męskich.

Oto streszczenie kilku odpowiedzi:

1. *Szwajcarja* (Eclaireuses Suisses). Instruktorki wilczęce nie mają n i c wspólnego z organizacją skautek. Zależą one całkowicie od organizacji skautów, noszą mundury „męskie" (khaki), przyrzeczenie składają w organizacji skautów i w organizacji skautów składają egzaminy instruktorkie wilczęce.

2. *Węgierki* — nie wyjaśniły jeszcze definitywnie roli i sytuacji skautki — w organizacji skautów, jako instruktorki wilczęcej. Nie robi się trudności skautkom w obejmowaniu gromad wilczęcych — sprawa jednak jeszcze nie jest zasadniczo przedyskutowana i załatwiona. Mundury instruktorki te mają odrębne.

3. *W Ameryce* — kobiety gromad wilczęcych nie prowadzą.

4. *We Francji* — szuka się dopiero dróg, jeśli chodzi o delegowanie skautek do organizacji skautów w charakterze drużynowych wilcząt. Wszystko jest jeszcze płynne. Zmiany ustawiczne wciąż zachodzą i w zależności od departamentów różnie te rzeczy się przedstawiają.

5. *W Belgji* skautki, które pracują w organizacji wilczęcej należą do organizacji żeńskiej. Składają przyrzeczenie żeńskie. Noszą mundur skautek. Mianowane bywają przez władze męskie i żeńskie. Drużynowemi gromad wilczęcych są kobiety, a namiestnikami w hufcach i kierownikami wydziałów wilczęcych w chorągwiach — mężczyźni. Drużynowe wilcząt przechodzą przeszkolenie na kursach żeńskich. Naogół jest dążność do kompletnego opanowania tej pracy przez kobiety. *G.*

Do Danji.

Harcerz w wieku lat 23 do 30 może wyjechać do Danji. Kwalifikacje: stopień instruktorski, dobre opanowanie strony metodycznej i technicznej harcerstwa, ukończona służba wojskowa, umiejętność i łatwość współpracy z ludźmi, praca organizacyjna w harcerstwie (np. w charakterze komendanta hufca, członka chorągwi). Pierwszeństwo mają nauczyciele.

Zgłaszać się należy pod adresem Kierownika Wydziału Zagranicznego G. K. H.: Henryk Kapiszewski, Katowice, ul. Reymonta 10 do dnia 1 czerwca 1936 r.

Wykradane skarby.

Doskonała gra zuchowa na boiska i pastwiska!

Liczba grających — parzysta (od 10 do 30 zuchów). Graczy dzieli się na dwie grupy (A i B). Grupy stają po obu stronach wyznaczonej granicy.

Na terene każdej z dwóch grup, w odległości 20 kroków od granicy, umieszcza się „skarbczyk" ze skarbami (może to być dołek, w którym jest naprzykład 6 kamieni-skarbów).

Każdą grupę dzieli się na dwie partje: strażników i wykradających. Zadaniem strażników grupy „A" jest niedopuścić do tego, aby wykradający z grupy „B" wykradli ich t. j. skarby. Natomiast obowiązkiem wykradających grupy „B" jest urządzanie wypraw „zagranicę" po skarby grupy „A", i znoszenie ich do swego (tj. B.) skarbczyka.

Wygrywa ta partja, która w wyznaczonym czasie ma najwięcej skarbów i ma najmniej złapanych graczy przez przeciwnika.

Prawidła gry:

1. Gracze ustawiają się na swojej stronie dowolnie. — Partją kieruje dowódca.
2. Niezbędny jest sędzia. Byłoby pożądanem — dwóch sędziów.
3. Strażnicy muszą się koniecznie wyróżniać od wykradających szarfami, lub odmiennem włożeniem czapki lub czem innem.
4. Strażników i wykradających należy po każdej grze zmienić.
5. Wykradający, który przeszedł na stronę przeciwnika może być zaraz złapany przez przeciwnika uderzeniem ręki. Złapany zostaje na tem miejscu, gdzie go złapano. Jeżeli ma skarby zabrane u przeciwnika przy sobie — winien je oddać.
6. Złapanych można „wybawiać" z niewoli w ten sposób, że kolega z grupy złapanego — dotknie złapanego ręką.
7. Wybawiony bądź ucieka do swoich, bądź leci po skarby.
8. Za jednym razem wolno wykraść tylko jeden skarb; należy ten skarb zaraz zanieść do swego skarbczyka.
9. Strażnikom nie wolno zbliżać się do swego skarbczyka bliżej niż na 3 kroki. Złapanego przeciwnika wolno pilnować, lecz z odległości najmniej 3 kroków.
10. Każdy, kto wybiegnie poza swoją granicę — może być złapany, choćby nawet nie niósł skarbu.
11. Łapie się tylko uderzeniem ręki.
12. Skarbów nie wolno dorzucać do skarbczyka. Należy je przynieść.
13. Gra nie uznaje przerw.
14. Pole do gry po bokach — niema granic.

Jan Kawecki — Krynki.

ALEKSANDER ANIK-NIKOŃCZUK.

Kronika Gromady.

Każda gromada winna posiadać kronikę Gromady. Może to być skoroszyt, najlepiej jednak, gdy będzie to estetycznie i trwale oprawiona księga, w pełnym tego słowa znaczeniu. Wewnątrz winny przeplatać się karty polinjowane z niepolinjowanemi i od czasu do czasu z ciemnym kartonem. Pierwsze służą do pisania, drugie do rysunków, a trzecie do naklejania fotografij, oraz ilustracyj wycinanych z gazet czy też zasuszonych liści i kwiatów. Grzbiet kroniki winien być szeroki, na wzór książki albumowej.

Kronika Gromady jest odzwierciadleniem ducha i pracy gromady. W niej dajemy zuchom możność do wyrażenia swych przeżyć za pomocą opisów i rysunków.

Sposób spostrzegania zuchów jest mniej, lub więcej naiwny i bezkrytyczny. Przeto opisy czasami mogą nie ściśle odpowiadać faktom. Często będą subjektywne, zabarwione uczuciowo, sugestywne. Pozostawiać jednak należy zuchom swobodę wyrażania się w swej Kronice Gromady, chociaż charakter opisów będzie szczerze „dziecięcy", naiwny. W opisach znajdą się usterki gramatyczne i ortograficzne. Całkowicie temu zaradzić nie sposób. Najlepiej jednak niech zuch napisze bruljon i my w nim poprawimy błędy. Będzie to i dla księgi i dla niego z korzyścią. Pozatem niech to będzie samodzielna praca zucha. Stopniowo, w miarę nauki szkolnej, zuchy nabędą wprawy w poprawnem wypowiadaniu swoich przeżyć.

Wykorzystywać należy momenty większej ciekawości i głębszych przeżyć, po których można się spodziewać wytężenia umysłu.

Czasami rysunek, malowanka, wycinanka, jako środki wyrażania się silniej przemawiają do duszy zucha, od słowa pisanego. Dlatego też zuch niech wyraża swoje myśli i uczucia nietylko słowem pisanem, ale i rysunkiem, lub za pomocą innych środków technicznych zdobnych, jak malowanki, wycinanki, druczki. Powinniśmy przeto zachęcać zuchów do ilustrowania swoich opisów.

Rysunek winien być pismem duszy dziecka, a dla nas sprawdzianem, czy i w jakiej mierze, zuch bawiąc się, przyswoił sobie nowopoddane mu wyobrażenia, lub co mu najbardziej podobało się i utkwiło w pamięci. A zatem, często, nie sam rysunek w wykończeniu swojem, ale wysiłek twórczo-myślowy będzie dla nas miarodajny.

Najlepiej, gdy zuch zabiera się do pracy samorzutnie. Taki bowiem rysunek wspiera zmysł obserwacyjny i zamiłowanie do głębokiego wżywania się w zabawy, utrwala pamięć o zbiórkach i kształci smak. Będą to rysunki pełne pierwotnego wdzięku i zadziwiającej szczerości w formie często niezdarnej i często na pierwszy rzut niezrozumiałej, ale mające wielką wagę dla rozwoju duchowego zucha.

Pozatem rysują zuchy rzeczy konkretne z życia codziennego, najczęściej scenki z życia swoich rowieśników, a koloryt oddają w jaknajbardziej jaskrawych barwach.

Kronika z opisami zuchów, ozdobiona ich rysunkami, zaopatrzona w ilustracje i fotografje będzie dla gromady przedmiotem bardziej wartościowym, nawet czemś bliskiem, kochanem, albowiem każdy z zuchów włożył w nią swą pracę, swe myśli i uczucia — cząstkę swej duszy.

Aby jednak zuchy miały wzór dobrej pracy, należałoby rozpocząć zdobnictwo samemu (z zastrzeżeniem — jeżeli ma się zdolności artystyczne). W tym wypadku zuchy będą miały większe wyrobienie estetyczne i będą bardziej pilne w dokładności pracy rysunkowej.

Często chcemy aby zuchy rysowały motywy ludowe. Popełniamy tu błąd. Rysunki z kresek, kółek i kółeczek, które są abstrakcją i nie mają odpowiedników, są przeciwne naturze dziecka, przeto z tych elementów złożony ludowy motyw niechętnie jest rysowany. Jeżeli motyw składać się będzie z serduszek, kogucików, kwiatuszków, motyli — łatwiej przyjdzie jego wykonanie.

Najlepiej motywy ludowe „fabrykować" za pomocą drukowania. Nie jest to dla dzieci nurzące, ale nawet ciekawe. Pieczątki do tego robi się z kory, kasztanu, żołędzia, ziemniaka, czy buraka. Najlepszym jednak materjałem jest korek. Do odbijania zaś używać można atramen-

Najmilsza wizytacja.

Mała mieścina wołyńska. Zebrała się gromada miejscowych zuchów. Za chwilę ma się odbyć zbiórka, bo przyjechał taki „ktoś“ co chce zobaczyć, jak bawią się zuchy w A........ Słońce pięknie przygrzewa i chociaż wiosna dopiero za kilka dni — zuchy przyszły w mundurkach. Wódz jest z nami. Już na czele swej gromady maszeruje wgłąb „puszczy“. — Gromada przerabia cykl Słowian. Jesteśmy Słowianami, a więc dalej wgłąb puszczy. Przeskakujemy przez jakieś trzęsawiska, aż wreszcie po długim na kilkanaście metrów moście, którym jest obalony olbrzymi pień drzewa, dostajemy się do słowiańskiej siedziby. Jakieś złe duchy zburzyły nam nasze osiedle. Z dwóch wspaniałych szałasów została tylko olbrzymia góra gałęzi. Na taki widok Słowianie chwycili za broń (och, jakie wspaniałe łuki!) i z okrzykiem „na wroga!“ zamierzali iść na poszukiwania lecz zatrzymał ich wódz. Zuchy! Musimy najpierw zbudować nowe domy, byśmy mieli gdzie zamieszkać. Nie trwało długo, a dwa piękne szałasy wyrosły wśród drzew. A potem polowanie. Przedtem jednak ćwiczenie w strzelaniu z łuku. Gromadka rozeszła się daleko szukać zwierzyny. Dwa cietrzewie ukryte na drzewach czekały na myśliwych. Wytropiono je. Strzały śmigały gęsto, aż wreszcie dwa głośne okrzyki: „zabity — zabity“! Co było radości trudno opisać. — Po polowaniu kilku chłopców za dzielność i odwagę otrzymało odznakę „synów puszczy“. Wkońcu odtańczono taniec słowiański i ze śpiewem na ustach wracała gromada do domu.

Gdybyście widzieli te twarze radosne, tego wodza, który razem ze swoimi zuchami skakał po trzęsawiskach, chodził po drzewach i właził wszędzie za swoimi zuchami — to poszlibyście wszyscy jego śladami. To był doprawdy morowy wódz. A wiecie ile miał lat? Zgadnijcie? Trzydzieści trzy!!! Czy wszyscy potrafimy bawić się tak, jak ten 33-letni wódz? Czy tak długo będziemy wodzować swoim gromadom? To była najmilsza wizytacja, jaką dotąd miałem.

Kazimierz Czajkowski.

Nierodzim w kwietniu 1936 r.

Od 1 do 10 kwietnia odbywał się w Nierodzimiu kurs zuchowy Chorągwi Wołyńskiej. Na kursie obecnych było 27 druhen i druhów (w tem — 5 z Polesia). W Komendzie kursu byli dh. L. Adamcio — instruktor harcerstwa w Kurat. Okr. Szk. Wołyńskiego i dh. K. Czajkowski — nowy kierownik Wydziału Zuchów Kom. Chor. Wołyńskiej.

15 kwietnia przyjechała do Nierodzimia na miesięczny pobyt kolonja dzieci niedorozwiniętych (40 chłopców). Kolonja ta służy jako teren doświadczalny dla prób związanych z wprowadzeniem ruchu zuchowego do szkół specjalnych. Próby, przy pomocy specjalistów, przeprowadza cały personel Szkoły Instruktorskiej.

łowe kartki, ozdabia się zewnętrzną oprawę księgi, okala się fotografje, rozwijając najrozmaitsze kompozycje i ozdoby.

Zuchy przyklejają fotografje narożnikami, a liście wstążkami klejowego papieru. Do podpisów zaś mogą używać ręcznej drukarenki. Praca ta pociąga i bawi. Podpisy wydrukowane na wąskich paskach białego papieru, przykleja się nad, lub pod zdjęciem, czy też obok. Do podpisów zaś ręcznych należy używać białego tuszu, atramentu, lub rozpuszczoną akwarelkę. Przed ręcznem pisaniem lepiej lekko nakreślić ołówkiem linję, którą potem gumką wyciera się.

W Kronice też powinny być i podpisy różnych „asów“ i przyjaciół. Ma to znaczenie wychowawcze. Podnosi zuchów i jest symbolem poszanowania ich pracy, a także zacieśnia więzy duchowe między „ojcami“, a „dziećmi“.

Niekiedy w „Kronikach Gromady“ jest i część formalna, jak: ewidencja zuchów, składek i notowanie obecności. Jednak gromady które zaprowadzają nową Księgę, niech nie wprowadzają tej części, albowiem wkrótce ukaże się w sprzedaży „Notatnik Wodza“, specjalnie tej części poświęcony.

Proszę o głos!

Ostatnio zgłoszono kilka pomysłów nowych sprawności cyklów zuchowych. Zachęciło to mnie do obmyślenia i zaprojektowania jeszcze jednej. Byłaby to sprawność oparta na podziemnych walkach Polaków-rewolucjonistów z caratem rosyjskim. Mianowicie — sprawność Bojowca.

Treść ideowa: okrutna przemoc jest ohydna. Wyzyskiwanie sytuacji, że ktoś jest słabszy — jest niemoralne. Opowiadać zuchom jak powstały bojowe organizacje i jak się przekształciły w Legjony. Motyw Okrzei (samozaparcie; poczucie odpowiedzialności jednostki za całość, mimo że całość nieruchawa).

Ćwiczenia i zabawy:

Różne sposoby szyfrowania listów.

Przebrać się do niepoznania; „zgubić szpiega za sobą“.

Przekraść się z „bibułą“ (worki do przenoszenia „bibuły“, zielona granica).

Zdemaskować szpiega.

Gra w bojowca (zamach bojowy).

Nie dać po sobie nic poznać (zabawa w „Miau“ — przerobiona; zabawy w udawanie; próby „dobrej miny“ mimo strachu, bólu; niegubienie się „przy śledztwie“ — odporność na sugestje).

Życie więzienne („grypsy“; sygnalizacja przez stukanie w rurę kanalizacyjną; kalendarz wycinany nożem na drzwiach; roboty ręczne więźniów; „Gra Piłsudskiego“ — z Ks. Wodz. Zuch.).

Zesłanie na Sybir (marsze — wytrzymałość — ucieczki; przysługi a la Bronisław Piłsudski).

Pieśni i marsze („Czemu tęsknisz za chatą“, „Marsz Warszawy“).

Pukawka z papieru.

* * *

Pomysły te nie są wykończone — ot, „pierwszy szkic“. Ewentualne rozpracowanie dokładne zależałoby od opinji starszyzny zuchowej. Czuj! D. J.

Wydział Zagraniczny organizuje drużynę reprezentacyjną na Obóz Narodowy Skautów Francuskich.

Jak już donosiliśmy Z. H. P. będzie reprezentowane na obozie narodowym „Eclaireurs Unionistes de France“. Drużyna reprezentacyjna wyjedzie z Polski dnia 2 sierpnia, będzie na Zlocie w Colmar (Alzacja), poczem odwiedzi środowiska harcerstwa we Francji i odbędzie wycieczkę do Francji Południowej.

Powrót do Polski około 28 sierpnia; koszta wycieczki 280,— złotych. Wydział Zagraniczny wydał już w tej sprawie prospekt Nr. 1, zawierający już pierwsze szczegóły wycieczki.

Zainteresowani druhowie zwrócą się pod adresem: hm. Henryk Kapiszewski, Katowice, Reymonta 10, II p.

Kronika Zuchowa.

1. **Znamienne zjawisko.** V Ogólnopolska Konferencja Zuchowa, odbyta w Nierodzimiu 27—30 grudnia 1935 r. zaleciła jak wiadomo położenie specjalnego nacisku na wzmocnienie organizacyjne ruchu zuchowego. M. in. położono w dyskusjach i uchwałach bardzo silny nacisk na to, aby wykluczyć pracę instruktorską „w pojedynkę", dążyć natomiast do prac „parami" i zespołami. W każdej gromadzie powinno być najmniej dwóch ludzi dorosłych — nigdy jeden! — każdy namiestnik winien dążyć do skupienia wokół siebie bodaj małego zespołu instruktorskiego, etc. Otóż zanotować należy znamienne i nadzwyczaj cenne zjawisko powstawania takich właśnie zespołów instruktorskich w szeregu poważniejszych ośrodków zuchowych. Na czele tych poczynań kroczy Warszawa — posiadająca już dziś zgrany, na wysokim poziomie instruktorskim będący zespół druhów i druhen. W ślady Warszawy wkracza Lwów. Pozatem podobne zjawiska obserwować zaczynamy w wielu mniejszych ośrodkach.

2. **Wiosenne święta zuchowe** — zapowiedziane są w maju i czerwcu w wielkiej ilości środowisk. Najoryginalniejszą imprezę szykuje Warszawa, która organizuje całodzienny „zlot" zuchów pod hasłem: „Nasze miasto". Gromady zuchowe mają zobrazować w wielkim parku życie stolicy. Wystąpią więc tramwajarze, strażacy, policjanci, szoferzy, sklepikarze, teatr, cyrk etc., etc. Dodać należy, że święto to będzie zorganizowane wspólnie przez organizację zuchową harcerek i harcerzy, co poczytywać należy za dodatkowy cenny walor imprezy.

3. **Warszawa po raz trzeci.** „Po raz trzeci" — gdyż w dwóch poprzednich wzmiankach wymieniono już stolicę. Otóż dnia 4 kwietnia br. odbyła się w Warszawie zbiórka starszyzny zuchowej organizacji harcerek i harcerzy, na której to zbiórce przedyskutowano różnicę i podobieństwa obu odłamów zuchowych.

4. **Poznań w fazie odpraw.** Kierownik Wydz. Zuch. KCH. Poznańskiej przeprowadza obecnie odprawy wodzów zuchowych w większych środowiskach Chorągwi. 14 marca odbyła się odprawa w Bydgoszczy (14 obecnych), 29 marca — w Ostrowie (25 obecnych), 5 kwietnia w Poznaniu (39 obecnych).

Dh. A. Kamiński przeprowadził wizytację gromad zuchowych przy Siódmej Poznańskiej Druż. Harc. Wizytacja wykazała staranne i umiejętne prowadzenie kroniki zuchowej oraz wyjątkowo pomysłowe i bogate urządzenie świetlicy zuchowej. Zasługuje to na podkreślenie z tego względu, że wodzowie i instruktorzy przeważnie zwracają małą uwagę i na kronikę i na świetlicę.

5. **„Zuchowe" małżeństwo.** 5 kwietnia odbył się w Równem na Wołyniu ślub druhny Stanisławy Królówny, Kierowniczki Wydziału Zuchów Chorągwi Wołyńskiej Harcerzy z druhem Stanisławem Mościckim, członkiem Wydziału Zuchów G. K. Harcerzy, komendantem historycznego już kursu zuchowego na Buczu. Młodej parze towarzyszą serdeczne życzenia instruktorów zuchowych całej Polski.

6. **Harcmistrz Daniel Gołogórski** — powrócił do prac zuchowych i objął Wydział Zuchów Kom. Chor. Krakowskiej. Druh Gołogórski, organizator ruchu zuchowego w Chorągwi Krakowskiej, wraca na opuszczoną przed rokiem placówkę — w warunkach dość ciężkich, wierzyć jednak należy, że uda mu się pokonać liczne trudności.

7. **Cieszyn zuchowy ruszył.** Zjawiskiem paradoksalnem było, że hufiec, na terenie którego znajduje się Szkoła Instruktorów Zuchowych — przedstawiał się zuchowo dotychczas bardzo skromnie. W ostatnich jednak miesiącach zanotowano szereg przejawów ożywienia na zuchowym terenie hufca. Sądzić można, że ruch zuchowy na Śląsku Cieszyńskim wkroczył w fazę systematycznego rozwoju.

8. **Próba na działacza harcerskiego — instruktora zuchowego** — została zatwierdzona rozkazem Naczelnika Harcerzy, ogłoszonym w Wiadomościach Urzędowych za kwiecień br. Próbie tej będą poddawani druhowie i druhny, którzy z tych czy innych względów nie mogą odbyć próby podharcmistrzowskiej (Instruktorzy zuchowi — bez przyrzeczenia harcerskiego, kobiety pracujące w ruchu zuchowym męskim, etc.).

Zasady Wyższej Użyteczności Z. H. P.

(HAP) W dniu 8 kwietnia br. Rada Ministrów, nadała Związkowi Harcerstwa Polskiego nowy statut, na mocy którego Z. H. P. stał się Stowarzyszeniem „Wyższej Użyteczności".

Ta uchwała Rady Ministrów ma niezwykle doniosłe znaczenie dla Harcerstwa, bowiem stwia je w rzędzie paru najwięcej zasłużonych dla Kraju, oraz najpożyteczniejszych organizacyj.

Lecz wyższa użyteczność Związku Harcerstwa Polskiego posiada jeszcze oprócz znaczenia moralnego duże znaczenie praktyczne.

Oto w myśl niedawno wprowadzonych w Państwie przepisów, młodzież szkolna może należeć wyłącznie do organizacyj wyższej użyteczności.

Uchwała Rady Ministrów usankcjonowała ostatecznie działalność Z. H. P. na terenie, na którym posiada ona największą ilość członków.

W myśl nowego statutu cele ruchu harcerskiego są następujące: a) wychowanie metodami harcerskiemi dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi w myśl przyrzeczenia i prawa harcerskiego, b) przygotowanie młodzieży do świadomej, czynnej i ofiarnej służby dla Państwa Polskiego, opartej na Jego umiłowaniu i żołnierskiej gotowości do Jego obrony, bezinteresowności, karności obywatelskiej i honorze, c) wprowadzenie ideologji zasady harcerskiej do życia publicznego, d) pomoc w pracy harcerskiej polskiej młodzieży poza granicami Kraju i współdziałanie z międzynarodowym ruchem skautowym".

Dalej znajduje się stwierdzenie, iż: **„Wychowanie młodzieży harcerskiej opiera się na zasadach etyki chrześcijańskiej"**, oraz następuje przytoczenie przyrzeczenia i prawa harcerskiego w całości.

W rozdziale III mieszczącym w sobie przepisy o ustroju Związku czytamy, iż: „Z. H. P. składa się z organizacji: harcerek i harcerzy i przyjaciół harcerstwa.

Organizacja harcerzy(rek) obejmuje: harcerzy i zuchów, starszych harcerzy, harcmistrzów, oraz działaczów i członków współdziałających.

Organizacja harcerzy(rek) dzieli się na Chorągwie, a Chorągwie na Hufce. Hufce składają się z gromad zuchowych, drużyn harcerskich i kręgów starszoharcerskich.

Organizacja przyjaciół harcerstwa obejmuje działaczy i działaczki, członków współdziałających i członków popierających. Organizacja przyjaciół harcerstwa dzieli się na Koła Przyjaciół Harcerstwa.

Koła Przyjaciół Harcerstwa mogą powstawać w każdej miejscowości, bądź też obejmować kilka sąsiednich osiedli. — Zarządy Kół obejmujących działalnością większą ilość jednostek harcerskich, mogą powoływać do życia grona przyjaciół poszczególnych jednostek organizacyjnych.

§ 24 tego rozdziału mówi, że: władzami Koła Przyjaciół Harcerstwa są: a) Walne Zebranie Kół, b) Zarządy Kół, c) Komisje rewizyjne.

Odnośnie podziału terytorjalnego Z. H. P. czytamy: „Terytorjalnie Z. H. P. dzieli się na: **Okręgi i Obwody, które obejmują wszystkie jednostki organizacyjne** na danym terenie. Obwody zasadniczo pokrywają się z powiatowemi administracyjnemi. Tworzy i znosi obwody Naczelnictwo na wniosek Zarządu Okręgu.

Na czele Obwodu stoi Zarząd Obwodu.

Granice Okręgu winny być w miarę możności zgodne z granicami województw. Władze Okręgowe stanowią: a) Zjazd Okręgu, b) Zarząd Okręgu, Komisja Rewizyjna, Sąd Harcerski.

Naczelnemi władzami Z. H. P. są: a) **Zjazd Walny,** b) Naczelna Rada Harcerska, c) Przewodniczący Z. H. P., d) Naczelnictwo, d) Naczelnik Harcerzy i Naczelniczka Harcerek, f) Komisja Rewizyjna Związku, Naczelny Sąd Harcerski.

Zwyczajny Walny Zjazd odbywa się **co trzy lata,** w pierwszej połowie roku kalendarzowego.

Naczelna Rada Harcerska: rozstrzyga sprawy ideowe Związku, uchwala regulaminy, zatwierdza budżet Naczelnictwa, wyłania z pośród siebie Naczelnictwo.

Naczelnictwo składa się z 11 osób wybranych przez Naczelną Radę Harcerską.

Nadzór nad organizacją sprawuje Delegat Rządu.

W nowych formach organizacyjnych, pod troskliwą opieką Państwa ruch harcerski spełni wobec nadchodzącej Polski swe wielkie wychowawcze zadanie.



Honorową odznakę „Srebrnego Wilka" nadał Skaut Naczelny, Lord Baden Powell Przewodniczącemu Z. H. P.,

Dr. Michałowi Grażyńskiemu

Odznaka ta nadawana jest za wybitne zasługi około rozwoju ruchu skautowego.

W Grodzisku Mazowieckiem w czasie Zielonych Świąt odbędzie się Zlot harcerzy w racji istnienia 20-lecia Harcerstwa — pracy dla Polski na terenie miasta.

Wszyscy byli członkowie K. P. H. harcerki i harcerze, biorący udział w pracach harcerskich oraz rodziny zmarłych i poległych harcerzy proszeni są o łaskawe nadesłanie danych jaknajprędzej: nazwisko, imię, zawód obecny i adres, przebieg służby w drużynie i w Z. H. P. pod adresem: harcmistrz Zdzisław Słoniewicz, Grodzisk Maz., Kościuszki 6 m. 15.

Zasłużeni dla idei skautowej.

Na dwóch całych stronicach jednodniówki, wydanej z okazji 25-lecia skautingu katolickiego w Austrji, a jednocześnie 10-lecia Oesterreichisches Pfadfinderkorps St. Georg, zamieszczono wizerunki osób najbardziej, zdaniem skautów austrjackich zasłużonych dla skautingu, podług rysunków znanego karykaturzysty i rysownika skautowego — Paulicka z Wiednia.

Wśród nich znalazł się również Przewodniczący Z. H. P. Dr. Michał Grażyński.

Uczczenie pamięci Marszałka J. Piłsudskiego przez Drużyny Harcerskie.

Wszystkie drużyny harcerskie na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego uczciły pamięć swego Wielkiego Patrona w dniu Jego Imienin, dnia 19 marca uroczystym apelem.

Teoretyczny kurs szybowcowy dla harcerzy.

Komenda Wileńskiego Hufca Harcerzy zorganizowała wespół z Kolejowem Kołem Szybowcowem teoretyczny kurs szybowcowy od 16. III. — 10. IV. br.

Rozwój harcerstwa kresowego.

Według sprawozdania Oddziału Wołyńskiego Z. H. P. z działalności za rok 1935, liczba harcerzy wzrosła w ciągu r. 1935 do 2.591 (1817 w r. 1934), liczba „zuchów" do 3826 (2689 — 1934 r.).

Jednostek organizacyjnych męskich było w 1934 r. — 106, zaś w 1935 — 132. W akcji obozowej brało udział w r. ub. 1679 harcerzy, gdy w 1934 — tylko 514.

Razem harcerek i harcerzy na terenie Wołynia jest 7577 członków, zgrupowanych w 225 jednostkach organizacyjnych (w r. 1934 — 6290 członków oraz 199 jednostek organizacyjnych).

Skrzydlaci harcerze.

Łotewska Organizacja Skautowa sygnalizuje utworzenie nowej, 185 drużyny specjalnej. Drużyna ta będzie drużyną lotniczą.

W Polsce zagadnienie ekspansji harcerstwa w powietrze jest rozwiązana nieco inaczej, a mianowicie przez utworzenie Harcerskiego Klubu Lotniczego. Dotychczasowa działalność klubu może się poszczycić następującemi wynikami: H. K. L. posiada 105 członków, w tem 68 pilotów szybowcowych kat. A, B i C, oraz 9 pilotów motorowych. Sprzęt lotniczy klubu składa się z 3 szybowców szkolnych i urządzeń pomocniczych do startu, oraz transportów.

W budowie znajduje się pierwszy samolot harcerski, ufundowany dla Organizacji przez Pracowników PASTY.

Uroczyste otwarcie wystawy harcerzy-plastyków.

W niedzielę, dnia 5 bm. Przewodniczący Z. H. P. woj. M. Grażyński dokonał otwarcia Wystawy prac harcerzy-plastyków, mieszczącej się w lokalu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego.

Na Wystawie zaprezentowano prace 16 harcerzy plastyków; prace te w większości są związane z folklorem różnych dzielnic Polski.

Harcerstwo polskie w Danji.

Polskie Harcerstwo emigracyjne w Danji przejawia dużą ruchliwość. W br. organizuje ono obozy - kursy dla zastępowych, oraz przybocznych, w których przewidziany jest udział około 80 uczestniczek i uczestników, kandydujących na instruktorów.

W czasie Zielonych Świąt Harcerstwo Polskie ma zamiar wziąć udział w Ogólnym Zlocie Młodzieży z Danji w miejscowości Odense. Na Zlocie harcerki i harcerze zorganizują pokazy obozowania harcerskiego, oraz urządzą propagandowe świetlice.

Harcerze — przewodnikami po Warszawie.

Związek Propagandy Turystycznej zorganizował obecnie w Warszawie bezpłatny kurs przewodnictwa turystycznego dla harcerzy.

Zadaniem kursu jest utworzenie kadry inteligentnych i rutynowanych przewodników, którzy mogliby oprowadzać po stolicy tak liczne zagraniczne, oraz krajowe wycieczki harcerskie.

Stan liczebny Wileńskiej Chorągwi Harcerzy.

Ostatnie roczne zestawienie liczbowe Komendy Chor. wykazuje, że Wil. Chorągiew Harcerzy liczy obecnie 150 jednostek organizacyjnych, w tem 52 gromad zuchowych, 90 drużyn harcerzy i 8 okręgów st. harcerzy, zgrupowanych w 13 hufcach powiatowych.

Według kategorji członków Chorągiew liczy: 842 zuchów, 2.597 harcerzy, 141 st. harcerzy, 173 instruktorów i kierowników pracy, co czyni ogółem 3.753 członków.

Według wieku podział członków przedstawia się następująco: do lat 11 — 938, od 12—14 lat 1.381, 15—17 lat 812, 18—21 lat 370, powyżej 21 lat 254.

Rekolekcje harcerskie.

W dniach 6 i 7 kwietnia br. Wiceprzewodniczący Z. H. P. Ks. Dr. Jan Mauersberger poprowadził Rekolekcje Harcerskie dla kierowniczek i kierowników pracy harcerskiej, instruktorek i instruktorów, oraz drużynowych Chorągwi Warszawskiej Żeńskiej i Męskiej.

Polscy harcerze w zawodach węgierskich

Naczelny skaut węgierski hr. Teleky nadesłał na ręce Przew. Z. H. P. woj. Grażyńskiego zaproszenie dla polskich harcerzy do wzięcia udziału w Międzynarodowej Konferencji Szybowcowej, połączonej z zawodami, która odbędzie się w maju br. w Budapeszcie. Wyprawa polska, która wyjedzie przy wydatnej pomocy Śląskiej Ligi Powietrznej i Przeciwgazowej zostanie zaopatrzona przez Ministerstwo Komunikacji w 2 szybowce akrobacyjne typów „Sokół" i „SG-3 bis".

25-lecie harcerstwa na Pomorzu i w Zagłębiu.

W roku bieżącym Harcerskie Okręgi: Pomorski i Zagłębiowski będą uroczyście obchodzić 25-letnią rocznicę powstania organizacyj skautowych w tych dzielnicach.

Główne uroczystości Harcerstwa Pomorskiego odbędą się w dniach 28 i 29 czerwca br. w Chojnicach, gdzie skoncentruje się Harcerstwo pomorskie.

W Zagłębiu Komitet Jubileuszowy zajmie się organizacją obchodu, przewidzianego na dzień 30 maja rb. i 1 czerwca br. Z okazji Jubileuszu został zwołany do Dąbrowy Zjazd Dawnych Zarzewiaków, skautów, oraz czynnych instruktorów Zagłębiowskiej Chorągwi Harcerskiej. Program uroczystości wypełni dekoracja zasłużonych, popisy, zawody, otwarcie wystawy harcerskiej i t. d.

Harcerska sztafeta kolarska.

Celem złożenia w dniu święta narodowego 3-go Maja przez harcerzy hołdu Swemu Wysokiemu Protektorowi — Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Główna Kwatera Harcerzy organizuje III Harcerską Sztafetę Kolarską, z adresem do Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Sztafeta ta ruszy 7 trasami z końcowych siedzib Komend Chorągwi i zbierając po drodze adresy, zmierzać będzie ku Warszawie. Poszczególne trasy sztafety biegną: I — z Wilna, II — z Łucka, III — ze Lwowa, IV — z Krakowa, V — z Katowic, VI — z Łodzi, VII — z Gdyni.



O wyzyskanie lata w 100 proc.

Stoimy na progu letniej akcji obozowej.

W Komendach chorągwi, hufcach i drużynach już wre gorączkowa praca przygotowawcza. Kierownik Wydziału Obozów i Wycieczek G. K. H., hm. Lange, zwany Bacchusem, ten sam, co był Naczelnym Kwatermistrzem Zlotu w Spale, ustalił już wytyczne dla obozowej akcji letniej, które przeczytajcie w kwietniowych „Wiadomościach Urzędowych" w liście okólnym G. K. Harcerzy L. 18 p. t. „Avizo o akcji letniej 1936 r."

W ciągu najbliższych lat nie przewiduje się w organizacji żadnej centralnej imprezy, z drugiej strony, przeprowadzane obecnie obliczenia wskazują, że w roku 1935 było mniej obozów i mniej harcerzy na obozach, niż w roku 1934. Oba te fakty nakładają na nas obowiązek szczególnego wysiłku, którego rezultatem winno być zwiększenie ilości obozów, wędrówek, kolonij, półkolonij i wycieczek. Avizo o akcji letniej stwierdza:

„Statystyka lat poprzednich wykazuje, że zaledwie 36—40% ogólnego stanu wyjeżdża na kolonje, obozy i wędrówki, reszta zaś w ciągu całych prawie trzech miesięcy, czasu najbardziej dogodnego na uprawianie harców i wycieczek — zostaje pozbawiona tych możliwości."

Praca hufca, modnie mówiąc, nastawiona już jest na akcję obozową. Druh hufcowy zadowolony i „nadęty jak indor", gdyż K. P. H. przy drużynach jego w roku bieżącym wyjątkowo dobrze pracowały. Czy to skutek Zlotu w Spale, że społeczeństwo chętnie popierało imprezy harcerskie, czy też jakoś wyjątkowo energiczni ludzie znaleźli się w gronie przyjaciół? Faktem jest, że „forsy utłukło się" trochę. Chłopcy, którzy mieli jechać na obóz, płacili „raty obozowe" regularnie. Nareszcie lipiec. Pociągi wywożą drużyny do lasów i gór. Oczywiście wyjeżdżają prawie wszyscy ważni: drużynowi, przyboczni i inne szarże. Brać harcerska niby śpiewa, ale faktycznie „drze się z radości w niebogłosy".

A tymczasem... około 60% harcerzy zostało w dusznych murach wielkomiejskich, lub w brudnych, pod względem higjenicznym zaniedbanych, miasteczkach. To zostali ci, najbiedniejsi, których nie stać było na opłacenie obozu, a którzy ze względu na ciężkie warunki codziennego życia najbardziej potrzebują powietrza i słońca. Chłopcy ci, pozbawieni normalnych, codziennych zajęć, jak nauki w szkole, odrabiania lekcyj, zbiórek i wycieczek, wałęsają się bezczynnie po ulicach, znajdując niezawsze, jak dla harcerzy, odpowiednie towarzystwo.

W ten sposób chłopcy ci od harcerstwa oddalają się, degenerują się w złem otoczeniu. Jakżeż często na jesieni słyszy się w szkołach, jak ojciec lub matka mówi, że nie wie „co z chłopakiem po tych wakacjach zrobiło się, przedtem był zupełnie inny, a teraz..."

Akcja letnia kończy się. We wrześniu drużyna montuje swą pracę na nowy rok harcerski. Kośćcem i podstawą pracy są naturalnie ci chłopcy, którzy byli na obozie, reszta drużyny jakoś wykruszyła się, coprawda zgłaszają się ochotnicy, których drużynowy przyjmuje. Wobec jednak dużej zmiany składu drużyny za podstawę do programowania pracy nie można brać wyników roboty z roku ubiegłego, gdyż zadużo jest w zastępach nowego narybku.

No i robotę trzeba zaczynać znów od początku. Główna Kwatera Harcerzy zwraca uwagę na to, co roku powtarzające się zjawisko i zaleca wszelkiemi możliwemi sposobami złym skutkom tego zjawiska przeciwdziałać. Wielcy wodzowie, planując akcję letnią, winni myśleć z równą troską o tych, co jadą na obóz, jak i o tych, którzy pozostają w domu.

Dla tych ostatnich winno się organizować wakacyjne zastępy, składające się w zależności od miejscowych warunków z chłopców z jednej lub, gdy brak instruktorów, z kilku drużyn. Takie zastępy wakacyjne urządzają jaknajczęstsze wycieczki, gry terenowe w pobliskich lasach i polach, gdzie jest możliwe — wspólne kąpiele i plażowanie, na boisku gry i ćwiczenia sportowe. Trzeba usilnie dążyć do organizowania półkolonij. Półkolonje mogą być różne: całodniowe, półdniowe (przedpołudniowe lub popołudniowe), z trzema, dwoma lub jednym posiłkiem. Reguły tutaj przecież niema. Wszystko zależy od specyficznych miejscowych warunków. Takie półkolonje letnie zastępowałyby chłopcom w części obóz, byłyby minjaturą obozu.

Organizowanie półkolonij jest rzeczą trudną! Miejscowe władze harcerskie winny dokładnie rozejrzeć się po swych terenach, a możliwości urealnienia ich projektów półkolonijnych znajdą się.

W szkołach istnieją komitety rodzicielskie, które często organizują dożywianie dla niezamożnej młodzieży szkolnej w okresie lata. Wodzowie harcerscy i miejscowe K. P. H. winny nawiązać z temi kołami kontakt i zaproponować współpracę, podsuwając projekty połączenia dożywiania z zorganizowaniem półkolonij.

Są środowiska, w których istnieją komitety pomocy dla niezamożnej młodzieży. Komitety te składają się z delegatów władz szkolnych, kół szkolnych, przedstawicieli samorządu terytorjalnego, oraz delegatów miejscowych organizacyj społecznych. W komitetach tych nie może nie być przedstawiciel harcerstwa i K. P. H. Jest to szczególnie wdzięczne pole do pracy społecznej dla kręgów starszoharcerskich. Rozporządzając doświadczeniem programowem i metodycznem w zakresie zajęć na świeżem powietrzu, winniśmy odegrać tu poważną rolę.

Zwrócę jeszcze uwagę na istniejące powiatowe Rady Szkolne, które niejednokrotnie prowadzą ożywioną działalność kolonijną i półkolonijną. (N. p. Rada Szkolna m. st. Warszawy.) Na kolonjach i półkolonjach, organizowanych przez te instytucje, pracują, jako wychowawcy płatni, ludzie, którzy niezawsze są do tego dostatecznie przygotowani. Na stanowiskach tych winni znaleźć się instruktorzy harcerscy. (Wielkie pole do popisu dla instruktorów zuchowych!).

Oto organizacje, z któremi harcerstwo winno jaknajrychlej zacząć współpracować!

Obok wielu innych, wyłonią się tutaj dwa zasadnicze zagadnienia. Półkolonje mogą być albo dla samych harcerzy, albo mieszane, składające się z młodzieży harcerskiej i nieharcerskiej.

Wydaje mi się, że byłoby najlepiej, gdybyśmy mogli tworzyć półkolonje, składające się tylko z harcerzy.

Zgóry jestem jednak przeświadczony, że warunki niewielu środowiskom pozwolą rozwiązać ten problemat w tak idealny sposób. Na dużych półkolonjach należy dążyć do wydzielania harcerskich grup, na małych tworzyć osobne zastępy. Antagonizmów pomiędzy harcerzami i nieharcerzami obawiać się nie należy. Sam, będąc przez szereg lat wychowawcą na półkolonjach i kolonjach, prowadziłem grupy, składające się z harcerzy lub w przeważającej części złożone z harcerzy. Grupę taką dzieliłem na zastępy i pracę prowadziłem według zasad współzawodnictwa pomiędzy zastępami. Obawy mych przełożonych co do mogących powstać antagonizmów pomiędzy grupami w praktyce okazywały się płonne.

Generalną naszą zasadą jest, aby harcerstwo wywierało na pracę półkolonijną taki wpływ, by ćwiczenia, gry i zabawy na powietrzu w duchu i metodami, zbliżone były jaknajbardziej do zasad i form harcerskich.

To, co napisałem, jest tylko wskazaniem na dawno istniejące a dotąd niewyzyskane tereny pracy dla harcerstwa. Pole do pomysłów i działania jest rozległe.

Zdaniem mojem, półkolonje obok dużych korzyści, jakie dają samym harcerzom, są jedną z najwłaściwszych form oddziaływania na młodzież — uharcerzeniem młodzieży przez harce.

Zenon Wiśniewski.

Wydawnictwa nadesłane.

„Naród i Państwo" Nr. Nr. 9 i 10. Tygodnik. Warszawa.

„Biuletyn Akcji Gospodarczej Młodzieży Polskiej". — Warszawa, Nr. 3. 1 kwiecień 1936.

„Biuletyn Opiekunów Kół Młodzieży P. C. K. Okręgu Warszawskiego" Nr. Nr. 8 i 9. 1936. Warszawa.

„Biuletyn Informacyjny" Wystawy Przem. Metal. i Elektr. Warszawa 1936. Nr. 2.

„Przemysł Metalowy". Nr. 2. Warszawa.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze 1936 r. (6 nr.) — 3 zł — II półrocze (4 nr.) — 2 zł. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 9 zł. — Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul Szafranka „Domek Harcerski". **Konto P. K. O. Katowice, „Na Tropie", Nr. 305 330.**

Naczelny Redaktor: **dr. Władysław Szczygieł.** Sekretarz: **hm. Rud. Korzeniowski.**

Materjały dla Redakcji „W Kręgu Wodzów" nadsyłać pod adresem: **hm. Rudolf Korzeniowski,** Domek Harcerski, Katowice, ul. Szafranka.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Kapiszewski. Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejestr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Odbito w Drukarni Śląskiej, Katowice, ul. Batorego 2.